Nr 146. Kraków, Piątek 28 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 15 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Horza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Gabinet Salisburyego.

Kraków 27 czerwca.

Po raz trzeci przywódca torysów margrabia Salisbury staje na czele gabinetu angielskiego. Jego zawód publiczny przedstawia obraz najściślejszej konsekwencyi w zasadach konserwatywnych. Urodzony 3 lutego r. 1830, jako syn drugiego margrabiego Salisburego, stanowczego torysa i ministra w kilku gabinetach konserwatywnych, Robert Artur Talbot Gascoigne Cecil, aż do śmierci ojca (1868) znany pod nazwiskiem lorda Cranbourne'a, od młodości wyznawał zasady konserwatywne. W gabinecie Derbyego r. 1868 objął tekę spraw indyjskich, ale już w roku następnym usunął się, ponieważ gabinet, jego zdaniem, skłaniał się zbytecznie ku niedojrzałym reformom. W lutym roku 1874 w gabinecie Disraelego ponownie przyjął tekę spraw indyjskich. Gdy pod koniec r. 1876 z powodu zatargów na półwyspie bałkańskim zebrała się konferencya w Carogrodzie, Salisbury jako nadzwyczajny poseł wyjechał do stolicy tureckiej, zatrzymując się w drodze dłużej w Berlinie i w Wiedniu. Na początku r. 1878 po ustąpieniu lorda Derbyego, który się lękał zbyt energicznej polityki Disraelego, Salisbury objął tekę spraw zagranicznych. Stał on się odtąd głównym reprezentantem tych dawnych tradycyj, które w krótkim stosunkowo czasie pozwoliły małej wyspie angielskiej utworzyć olbrzymie państwo, liczące 300 milionów ludności!

Pierwszym jego czynem było zawarcie (31 maja 1878) owego układu z Szuwałowem, który pozbawiał Rosyę wszelkich dotykalnych korzyści wojny wschodniej i utworzył program dla kongresu berlińskiego, na którym obok Beaconsfielda, margrabia Salisbury świetnie reprezentował W. Brytanię. Zawarcie sojuszu austryacko-niemieckiego w jesieni r. 1879 przyjął Salisbury głośnem wówczas zdaniem biblijnem: „Wielka radość stała się światu.“ Jednakże w sławnej z zaciętości walce wyborczej, która wrzała w Anglii w zimie r. 1879/80, Gladstone, głównie, dzięki środkom, hojnie dostarczonym stronnictwu liberalnemu przez młodego Roseberego, odniósł zupełne zwycięstwo; w kwietniu więc Salisbury ustąpił z gabinetem konserwatywnym.

Podczas rządów Gladstona (23 kwietnia 1880 do 9 czerwca 1885 roku), zakłóconych zabójstwami politycznemi w Irlandyi, Salisbury dzielnie kierował opozycyą konserwatywną, krytykując mianowicie ostro wszelkie objawy słabości rządu liberalnego na polu polityki zagranicznej i zmuszając go do energiczniejszej obrony interesów angielskich, n. p. w Egipcie (rokosz Arabiego, bombardowanie Aleksandryi 11 lipca roku 1882, okupacya Egiptu). Tymczasem coraz wyraźniejsze przechylanie się Gladstona ku radykalnemu skrzydłu swego stronnictwa (zwłaszcza w reformie wyborczej), umiarkowanych whigów napełniać zaczęło wielką obawą. Przy ich pomocy opozycya konserwatywna w rozprawach nad budżetem d. 9 czerwca 1885 roku zdołała obalić gabinet Gladstona. W 14 dni potem na czele nowego gabinetu stanął margr. Salisbury, piastując równocześnie tekę spraw zagranicznych, gdy finanse objął sir Hicks Beach, sprawy indyjskie znany radykał konserwatywny Churchil, wojnę Smith, prezydencyę tajnej rady znany poseł Northcote, powołany do Izby wyższej pod tytułem hrabiego Iddesleigh'a.

Ten pierwszy gabinet Salisburego trwał tylko sześć miesięcy. W powszechnych bowiem wyborach, przeprowadzonych na podstawie nowej ordynacyi wyborczej w grudniu roku 1885, konserwatyści utrzymali się wprawdzie przeważnie w miastach, ale w okręgach włościańskich zwyciężyli kandydaci liberalni. Przeciwko 251 posłom konserwatywnym stanęło 333 liberalnych i 86 Parnellitów irlandzkich. Gladstone natychmiast zawarł sojusz z Parnellem i 26 stycznia roku 1886 w rozprawach nad adresem obalił gabinet Salisburego.

Nowy gabinet Gladstona, od którego stronili umiarkowani przywódcy liberalni, jak Hartington, Goschen, Forster, i z którego nawet niebawem wystąpił Chamberlain, już 7 czerwca roku 1886, gdy Izba 341 głosami przeciwko 311 odrzuciła jego znany pierwszy bill irlandzki, doznał dotkliwej porażki, głównie wskutek przechylenia się umiarkowanych liberałów na stronę opozycyi konserwatywnej. Wprawdzie Gladstone nie podał się na razie do dymisyi, lecz przeprowadził ponowne wybory, w których jednak uległ. Wybrano bowiem tylko 191 liberalno-radykalnych kandydatów, 86 Parnellitów, a 317 konserwatystów i 76 liberalnych unionistów. Powstał zatem 20 lipca nowy konserwatywny gabinet Salisburego, oparty na koalicyi torysów z liberalnymi unionistami pod przewodem Hartingtona.

Gabinet ten przetrwał całą normalną kadencyę parlamentu i upadł dopiero wskutek ogólnych wyborów i wotum nieufności nowego parlamentu 12 sierpnia roku 1892. Obecnie więc Salisbury po raz trzeci staje na czele gabinetu. O tyle sprzyjają mu okoliczności, że ostatni gabinet Roseberego bardzo sobie zraził zdrową część opinii publicznej i zdyskredytował się różnemi zadziwiającemi ewolucyami na polu polityki zagranicznej. Przykładem dziwnej niezręczności Roseberego jest fakt, że właśnie gabinet, opierający się parlamentarnie na sojuszu z Irlandczykami, zaproponował wystawić w parlamencie pomnik Cromwellowi, najsroższemu pogromcy Irlandyi. *Ex ungue leonem.* Nagłe, niemal natrętne zbliżenie się do Rosyi (po śmierci Aleksandra III), jak później zaimprowizowana energia przeciwko Turcyi (w kwestyi armeńskiej) nietylko za granicą, lecz także w samej Anglii wywołały silne powątpiewanie w polityczne zdolności Roseberego.

Jednakże gabinet Roseberego upadł wskutek wypadkowej większości opozycyi w sprawie wojskowej. Niewiadomo dotąd, czy istotnie utracił on większość w Izbie? W każdym razie nowy gabinet będzie zmuszony parlament rozwiązać i odwołać się do wyborców. Otóż od czasu ostatniego rozszerzenia prawa wyborczego, ogólne wybory zawsze wypadały przeciwko każdoczesnemu rządowi. Zdawało się, że nowe demokratyczne warstwy wyborcze pragnęły przedewszystkiem spróbować, czy istotnie rozstrzygają o życiu gabinetu! Być może, iż nareszcie już wytrzeźwiały z tego obłędu i że zatem ziszczą się przepowiednie, wróżące nowemu gabinetowi Salisburego świetne zwycięstwo w wyborach, ale pewną rzeczą to nie jest.

Pewną tylko i niezawodnie ważną jest rzeczą, że od 10 ciu lat dopisała liga konserwatystów z liberalnymi unionistami. Jej wyrazem jest skład nowego gabinetu.

W gabinecie tym koalicyjnym margrabia Salisbury obok prezydentury obejmuje tekę spraw zagranicznych, co zdaje się świadczyć, że gabinet zamierza położyć pewien nacisk na tę stronę swej działalności; książę Devonshire, niegdyś jako przywódca stronnictwa liberalnego znany pod nazwiskiem Hartingtona, zostaje prezydentem tajnej rady, składającej się z mniej więcej 200 członków, mianowanych przez Koronę z pomiędzy wybitnych polityków wszelkich stronnictw, której prezes zasiada z urzędu w gabinecie ministrów; pierwszym „lordem skarbu,“ którą to godność zwykle piastuje prezes gabinetu, zostaje Balfour; ministrem dla kolonii Chamberlain; ministrem finansów czyli „kanclerzem kamery skarbowej“ Hicks-Beach; ministrem marynarki Goschen. To są najważniejsze posady, nadające charakter polityczny ministerstwu angielskiemu, które zresztą obejmuje jeszcze kilkudziesięciu wyższych i niższych dostojników.

Z wymienionych powyżej ministrów, Salisbury, Balfour i Hicks-Beach są znanymi przywódcami stronnictwa konserwatywnego. Artur Balfour, wnuk drugiego margrabiego Salisburego, a bratanek dzisiejszego margrabiego, urodził się w r. 1848, do parlamentu wstąpił w r. 1874. Już w pierwszym gabinecie stryja piastował urząd sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, od lipca 1886 r. był sekretarzem dla Szkocyi, od marca 1887 sekretarzem dla Irlandyi. Na tem stanowisku odznaczał się energią wobec ruchu irlandzkiego, tak że ścią gnął na siebie gwałtowną nienawiść Irlandczyków. Jako ruchliwy reprezentant neokonserwatyzmu angielskiego, za młodu był bardzo zbliżony do Churchilla, ale w ostatnich czasach zbliżył się do starokonserwatywnych poglądów swego stryja. Jest on znakomitym mowcą i specyalnie reprezentować będzie gabinet w Izbie poselskiej.

Michał Hicks-Beach, urodzony w r. 1837 w Londynie, do Izby poselskiej wstąpił 1864 r. jako kandydat konserwatywny. W gabinecie konserwatywnym w 1868 r. piastował urząd podsekretarza stanu spraw wewnętrznych. W gabinecie Disraelego w 1874 r. był sekretarzem dla Irlandyi, od 1878 r. ministrem dla kolonii. W lipcu 1885 r. w gabinecie Salisburego został ministrem skarbu i kierownikiem stronnictwa rządowego w Izbie poselskiej. W drugim gabinecie Salisburego w r. 1886 piastował najprzód tekę sekretarza dla Indyj, którą jednak z powodu nadwątlonego wzroku dnia 4 marca 1887 roku oddał Balfourowi, pozostając w gabinecie jako minister bez teki. W r. 1888 otrzymał tekę handlu. Jest to doświadczony, wpływowy konserwatysta, zdolny mowca.

Książę Devonshire, przywódca liberalnych unionistów, urodzony dnia 23 lipca 1833 r., do Izby poselskiej wstąpił w r. 1857, zajął natychmiast wybitne miejsce w szeregach partyi liberalnej, już w r. 1863 był podsekretarzem stanu w gabinecie Palmerstona, piastował potem różne teki w gabinetach liberalnych; w roku 1875, gdy się Gladstone usunął, został formalnie uznanym przywódcą stronnictwa liberalnego, od r. 1880—1885 znowu zasiada w gabinecie Gladstona. Dopiero wskutek projektów irlandzkich poróżnił się z Gladstonem i z prawem skrzydłem stronnictwa liberalnego stanął przy boku konserwatystów.

Józef Chamberlain, syn bogatego fabrykanta w Birminghamie, urodzony w r. 1836, otrzymał staranne wychowanie; jako kandydat radykalny wstąpił do Rady miejskiej Birminghamu i niebawem został burmistrzem; od roku 1876 zasiada w Izbie poselskiej, od r. 1880—1885 w gabinecie Gladstona był ministrem handlu; jak ks. Devonshire, tak też i Chamberlain rozszedł się z Gladstonem z powodu jego projektów irlandzkich. Jest on o wiele radykalniejszy od ks. Devonshire, a przeto nowy gabinet Salisburego obejmuje wszystkie odcienia od stanowczego konserwatyzmu do skrajnego radykalizmu społecznego.

Nowy minister marynarki, Jerzy Joachim Goschen, wnuk lipskiego księgarza i romansopisarza Jerzego Joachima, a syn bankiera Wilhelma Henryka, urodził się w Londynie dnia 10 sierpnia 1831 r., studyował w Oxfordzie, potem był wspólnikiem banku. Do parlamentu w r. 1864 został wybrany jako kandydat liberalny w City londyńskiej. Już w roku 1865 został członkiem liberalnego gabinetu Russella, jako wiceprezes wydziału handlowego, w roku 1866 kanclerzem księstwa Lancaster. W r. 1871 był ministrem marynarki; w roku 1876, za rządów Disraelego, przebywał w Kairze, jako pełnomocnik wierzycieli angielskich, w r. 1878 reprezentował Anglię na paryskiej konferencyi monetarnej. W r. 1880 za rządów Gladstona, jako poseł nadzwyczajny, wyjechał do Carogrodu. Jak ks. Devonshire i Chamberlain, poróżnił się także Goschen w roku 1886 z Gladstonem z powodu jego projektu irlandzkiego. W drugim gabinecie Salisburego, po ustąpieniu Churchilla w styczniu r. 1887, jako reprezentant liberalnych unionistów przyjął tekę finansów.

Oto główni reprezentanci nowego konserwatywno-liberalnego gabinetu koalicyjnego. Niewątpliwie pewną trudność sprawia okoliczność, że nowy gabinet będzie zmuszony rozpocząć swe rządy od przeprowadzenia wyborów. Gdyby się było udało zmusić Roseberego do rozwiązania Izby, wybory byłyby bez wątpienia wypadły przeciwko gabinetowi liberalnemu. Tymczasem, jak się zdaje, niecierpliwość Chamberlaina niebacznie przyśpieszyła przesilenie, a teraz nie jest wcale rzeczą pewną, czy nowy gabinet w ogólnych wyborach uzyska znaczną większość, wystarczającą na długie rządy.

Korespondencya „Czasu“.

Ze wsi w czerwcu.

(W sprawie wychowania nauczycieli ludowych).

(○) Kiedy w Sejmie, jak to w poprzednim liście opisałem, toczyły się kilkunastoletnie bezowocne rozprawy nad kwestyą internatów, kiedy zapadały uchwały, które do żadnego rezultatu nie doprowadziły, tymczasem inicyatywa prywatna przyszła tej sprawie z pomocą i rozwiązała trudność. Dobrym przykładem przyświecił tutaj Kraków. W r. 1878 kilku członków Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, przerażonych postępami, jakie zaczęła w Seminaryum nauczycielskiem męskiem czynić propaganda socyalistyczna, postarało się o otwarcie internatu, jako instytucyi, dopełniającej działanie szkoły, instytucyi, gdzieby uczniowie seminaryum nauczycielskiego mogli otrzymywać wychowanie domowe. Powoli poszły i inne miasta za tym przykładem. Dziś, oprócz Krakowa, posiadają internaty: Lwów, Tarnów, Stanisławów, Sambor i Tarnopol.

Wszystkie te internaty są dziełem Towarzystwa św. Wincentego z wyjątkiem internatu samborskiego, który swoje powstanie i dalszy byt zawdzięcza gronu nauczycielskiemu Seminaryum z dyrektorem p. Kerekjarto na czele. Wszystkie razem, jak obliczyłem z drukowanych i listownych sprawozdań, wychowują 224 — 230 uczniów. Jest to stanowczo za mało. Cała liczba uczących się w seminaryach nauczycielskich wynosi w Galicyi obecnie około 1.200. A zatem w istniejących internatach zaledwie mało co nad $^1/_6$ część pomieścić można.

Zdawałoby się, że reprezentacya kraju, nie zdobywszy się na założenie ani jednego internatu krajowego, powinna przynajmniej wspierać istniejące prywatne, i popierać zakładanie nowych. Wszak dobrze zrozumiana autonomia na tem polega, aby jak najbardziej zachęcać do działania i rozwijać inicyatywę obywatelską. Przecież Sejm, jak to wykazałem, tylokrotnie oświadczył się za internatami, a pożyteczność ich stwierdziły wszystkie pedagogiczne powagi nasze. Zresztą łatwo tę pożyteczność udowodnić licznymi objawami zadowolenia i uznania, jakie w kraju otrzymują internaty, a zwłaszcza najdawniejszy krakowski, który już dostarczył około 130 nauczycieli, bez wyjątku prawie dobrych, porządnych i zacnych.

Cóż więc dla podtrzymywania internatów czyni reprezentacya kraju? Dawniej dawała kilku z nich dość znaczne zapomogi roczne. Krakowski przez szereg lat otrzymywał 3.000 złr. Także lwowski, znacznie młodszy, pobierał wcale znaczną subwencyę. Nagle przed kilku laty, bez żadnej przynajmniej jawnej do tego przyczyny, Sejm cofnął wszystkie subwencye, dawane internatom. Czy zaszła jakaś wina ze strony istniejących w kraju internatów? Nie. Pozornie nawet uchwała miała być rodzajem wotum zaufania dla tych instytucyj prywatnych. Wyrażono w niej bowiem życzenie, aby stypendya krajowe, dawane uczniom seminaryów nauczycielskich, obracane były na opłatę za utrzymanie tychże w internatach, i w tym jakoby celu jednym zamachem zdwojono roczny fundusz stypendyjny z 30.000 złr. na 60.000 złr., a w ostatnich czasach podniesiono go jeszcze do prawdziwie imponującej kwoty 90.000 złr. W motywach i w dyskusyi powiedziano, iż życzeniem reprezentacyi kraju byłoby posiadać internaty na umieszczenie wszystkich uczniów seminaryów nauczycielskich. Gdy jednak założenie odpowiednich dla tak znacznej liczby młodzieży konwiktów byłoby na nasze stosunki rzeczą zbyt kosztowną, przeto podniesiono fundusz stypendyjny, aby jak największa ilość kandydatów nauczycielskich miała w ręku pieniądze na opłatę za miejsce w istniejących internatach prywatnych. Wnioskodawcom w Sejmie sprawa przedstawiała się bardzo prosto. Stypendya krajowe dla uczniów seminaryów nauczycielskich podniesione do 100 złr. rocznie. Dotychczas internat np. krakowski miewał zwykle 30 wychowańców, a zapomoga krajowa dlań wynosiła 3.000 złr. Odtąd mógł on w myśl uchwały sejmowej od każdego z przyjętych uczniów brać stypendyum w kwocie 100 złr. — a więc miał swoje 3.000 złr. rocznie zapewnione.

Był to wszakże rachunek zrobiony, jak mówią Niemcy, bez gospodarza. W praktyce rzecz wygląda zupełnie inaczej, niż w teoryi. Jako przykład weźmiemy znów internat krakowski. Dawniej podania o przyjęcie w zakładzie wychodziły jedynie od najbiedniejszych, którym zależało na tem, aby byli przyjęci i mogli pozostać w internacie. Tych między nimi, którzy mieli stypendyum, nakłaniano, aby część składali do kasy zakładu, a z tego tworzył się fundusz zaopatrywania w pierwsze potrzeby gospodarskie abituryentów, wychodzących na posady nauczycielskie. Część zaś stypendyum zatrzymywał uczeń na bieżące wydatki. Zarząd internatu mając 3.000 złr. zapomogi zapewnionej, potrzebował tylko wystarać się jeszcze o mniej więcej 2.000 złr. z innych źródeł, a miał zarówno w przyjmowaniu uczniów, jak w ich oddalaniu swobodę zupełną, potrzebną do utrzymania powagi i karności instytucyi. O przyjęcie dobijało się trzy razy tyle studentów, ile było miejsc — wydalenie uważane było za karę dotkliwą. Dobrzy uczniowie trzymali się wszelkiemi siłami, a po czterech latach pobytu wychodzili na posady z ustalonem powołaniem. Wiadomo, że nic tak nie umacnia woli i charakteru, jak dobrowolna i długotrwała praca nad sobą samym, na silnem przekonaniu ugruntowana.

Natomiast jakże się dzieje dzisiaj?

Przy ogromnej obecnie, bo szybko potrojonej cyfrze stypendyów, każdy prawie uczeń seminaryum może być pewnym, że dostanie stypendyum. Ekwiwalent za ową dawną subwencyę wtedy tylko jest internatowi zapewniony, jeżeli się uczniom odbierze całe stypendyum. W tych warunkach przyjęcie do internatu żadnej dla ucznia nie przedstawia dziś korzyści. Jeżeli umieści się w internacie, postrada wolność i jeszcze za to oddać musi całe stypendyum. Jeżeli zaś zostanie na wolności, a znajdzie jeszcze jaką lekcyę, przy pomocy stypendyum może sobie żyć wcale wygodnie. Gdy zaś nie ma internatów krajowych na całą ilość seminarzystów, ale tylko są prywatne, mogące pomieścić małą ich część, mniej więcej jedną piątą całej liczby — przeto o obowiązkowem umieszczaniu w internatach ani mowy być nie może. Reszta i tak może być pewną stypendyum, jeżeli tylko uczy się jako tako. W tych warunkach byłoby naiwnością dobijanie się o to miejsce. Faktem też jest, że od czasu nowego urządzenia stopniała niepomiernie liczba podań o przyjęcie. Internatu nietylko przez kolegów uważany jest jako istota upośledzona i wyzuta ze swobód, których w całej pełni używa reszta uczniów, ale sam ma uczucie, że robi łaskę i grzeczność zakładowi, w którym pozostaje, bo przecież sam za siebie płaci, składając stypendyum, którem inaczej mógłby dowolnie rozrządzać. Za to nie ma nawet nadziei

Z literatury zagranicznej.

(Outre mer par Paul Bourget. Paris. Alphonse Lemerre, éditeur. 1895).

(Dokończenie).

Do najciekawszych ustępów należą rozdziały, poświęcone stosunkom kościelnym i szkolnym. — Przeciwstawia je Bourget tradycyom jakobinizmu i cezaryzmu, krępującym we Francyi wszelki rozwój Kościoła i szkoły, odejmującym wszelaką swobodę sumieniu i pracy. Dzielny optymizm ludzi takich jak mgr Ireland, jak kardynał Gibbons, nie z innego płynie źródła, jak z poczucia dobrodziejstw wolności. „Siła nasza — odzywa się jeden z dostojników amerykańskiego kościoła — to zupełna niezależność od państwa. Rząd się do nas nie wtrąca, publiczność raczej nami się zajmuje, do nas się odnosi i ucieka. Cokolwiek udało nam się zrobić, dokonaliśmy za pomocą wolności. Nie mamy żadnych stosunków z państwem i jaknajlepiej na tem wychodzimy.“ Z początkiem wieku liczono w Stanach Zjednoczonych zaledwie 25 tysięcy katolików, obsługiwanych przez trzydziestu kapłanów, na których czele stał jeden, jedyny biskup. Dziś Kościół katolicki liczy tamże dziesięć milionów wiernych, dziewięćdziesięciu biskupów, przeszło ośm tysięcy kapłanów, mnóstwo kościołów, klasztorów, zakładów naukowych, którym przoduje katolicki uniwersytet w Waszyngtonie. „Za sto lat — odzywa się mgr Ireland, najwymowniejszy i najmowniejszy z całego episkopatu — Ameryka doliczy się 400 milionów mieszkańców. Od nas zależy, aby ta cała ogromna kraina była katolicką!“ Bourget nie znajduje dość słów uznania i uwielbienia dla tego kleru, zrośniętego z życiem swych owieczek, nie zepchniętego z szlaków ogólnej czynności do samej zakrystyi tylko, uczestniczącego we wszystkich społecznych zabiegach, przyznaną sobie zupełną swobodą i niezależnością od państwowego Molocha.

Bystry umysł Gambetty, tego wielkiego wroga Kościoła, dobrze przeczuwał, jak dalece wolność sprzyja rozwojowi Bożej instytucyi. Gdy go bowiem po wojnie ktoś zagadnął, czy zgodzi się na rozdział Kościoła z państwem, ofuknął się żywo: — Przenigdy! bo wtedy należałoby przyznać swobodę Kościołowi, którego potęga nadtoby ztąd urosła!

Sekciarskie jasnowidzenie zmierzyło skutki wolności, a nienawiść zastrzegała się z góry przed równouprawnieniem i niezależnością, na których błogie owoce w Ameryce patrzeć dziś przychodzi.

Ewolucya znacząca się pod względem religijnych pojęć i poglądów w *Cosmopolis* Bourgeta, tutaj stwierdza się na każdym kroku lepszem zrozumieniem sternictwa Kościoła w ciężkiej obecnej dobie, uznaniem jego posłannictwa miru wobec idących nawałności. — Autor, jak to nadmieniliśmy wyżej, rozróżnia socyalne prądy starego i nowego świata. W Ameryce stronnictwo przewrotu nie jest bynajmniej tak zawzięte na cudzą własność, jak na europejskim gruncie. Każdy bo robotnik może mieć nadzieję, iż w razie przychylnych konstellacyj, sprzyjających jego trudom, kiedyś zasiąść mu przyjdzie w poczcie milionerów, tworzących plutokracyę miejscową. To też Bourget przewiduje raczej etniczne spory i walki szczepowe, zawikłania, powstające wśród napływowej fali emigracyi, nie zaś wprost socyalistyczne knowania i roboty.

Zachwycony rozmową i pismami Msgra Irelanda, Bourget, dodaje: „Cóż to za głos, co za słowa! jakżeby łaknące chrystyanizmu dusze, których liczba dziś legionem, nie zadrgały echem tego głosu wiejącego nad światem i własnemi ich sercami! Nadeszła pora, w której chrystyanizm musi przyjąć całą demokracyę i całą naukę, inaczej wiele dusz gotoweby się odeń oddalić. Trzeba mu wybić dla tych dwóch zdrojów osobny a święty kanał, kto wie zaś, czy arcybiskup z Saint Paul nie jest opatrznościowem narzędziem, powołanem dla spełnienia owego zadania?“

Ukazawszy dobrodziejstwa swobody dla Kościoła, autor w pięknym i znakomitym rozdziale przedstawia nam skutki wolności w zakresie publicznego wychowania. Najciekawszy to może, najbardziej suggestewny ustęp tej bądź co bądź niepospolitej książki. Wbrew europejskiej rutynie — tu wychowanie a wykształcenie zlewa się w jedno, edukacya z życiem się łączy i uzupełnia je. Owszem, ideałem, do którego wciąż zmierza szkoła, to identyczność wychowania i życia. Im zupełniejszą swobodę państwo zostawia szkolnictwu, tem rośnie hojność i dobra wola prywatna. Wszystkie wspaniałe zakłady wychowawcze w Stanach Zjednoczonych powstały z osobistej inicyatywy i datków. „Całe wewnętrzne urządzenie tej krainy jest jednym aktem wiary w socyalne dobrodziejstwa indywidualnej energii, pozostawionej na wolności i żadnymi niespętanej warunkami i zależnościami od zazdrosnego i wtrącającego się gdzieindziej do wszystkiego rządu.“ Autor rzewne przypomina dzieje powstawania niektórych zakładów pod naciskiem osobistych strat i bólu ukojonego miłością. Podobne cuda zwykły się powtarzać w większych, szlachetniejszych duszach. Ilekroć w parku Jordana patrzymy na harce i zdrową wesołość krakowskiej dziatwy, myśl się zwraca ku tej przedwczesnej mogile, zkąd wyrosły owe, kwiaty roztropnej dobroczynności, których woń dziś ojcowską łagodzi tęsknotę.

Swoboda szkół amerykańskich pod każdym względem błogie przynosi owoce. „We Francyi minister oświaty dobywając zegarka o każdej godzinie określić jest w stanie, czego się w tej chwili uczą gimnazyalisci wszystkich w kraju liceów. Tu każde miasto w miarę potrzeb swych przysposabia sobie obywateli przyszłości.“ Wszystkie szczegóły odnoszące się do metody nauczania, nasuwają smutne z naszymi, niepraktycznymi stosunkami porównania. Celem tu nie pedantyczne wykształcenie, lecz nowicyat przyszłości i uzbrojenie na życia zapasy. Autor wskazuje żądzę wiedzy, która tak jest w Ameryce ogólną, zapędzając nieraz starszych nawet ludzi na szkolną ławę, co nie dziwi nikogo *dans ce pays des indefinis recommencements.* Brak środków nie ostudza zapału: iluż studentów opłaca koszta uniwersyteckie w wolniejszych chwilach i porach wakacyjnych służąc po prostu za kelnerów; podobnie w wyższych szkołach żeńskich niejedna panienka dostatniejszym koleżankom usługuje jako pokojówka, szwaczka, ba nawet kucharka, równając się z niemi, prześcigając je nawet w spółzawodnictwie naukowem.

Ta młoda społeczność czuje konieczność picia z krynic nauki, oświaty, cywilizacyi. Wykwintność — *refinement* — jest ideałem każdego Yankesa, lękającego się ostatków barbarzyństwa przylegającego do nowych ludzi i stosunków, otrząsającego się pilnie z łusek proctactwa parweniuszów. Ale owo *refinement* umysłu i układu, nigdy nie przechodzi w nowoczesną, europejską chorobę, przerafinowania i roztroju, niezawodnie skutkiem roztropnej ekonomii władz ciała i duszy. Bourget kreśli nam obraz ćwiczeń fizycznych, które zapewniają równowagę osobników i społeczeństw przepracowanych umysłowymi zabiegami i naprężeniem. Czynnością i ruchem miarkują oni mózgowe natężenia, upajają się powietrzem, sportem, gimnastycznemi zabawami, aby zdrową duszę w zdrowem utrzymać ciele.

Podróże należą do tej roztropnej hygieny. Ci oszczędni, pracowici dorobkowicze, nigdy nie wahają się ani cofają przed kosztem dalszej wycieczki, przynoszącej zarówno środki wykształcenia i chwile wypoczynku. Najlepiej nam się podobał ustalony zwyczaj, darzący tam profesorów wyższych zakładów naukowych całorocznym urlopem, przeznaczonym na podróże, po każdem z kolei siedmioleciu pracy. Rok ten, wracający jak niedziela w tygodniu, nosi też miano lata świątecznego, *the sabbatial year.* Dla nas, zadomowionych i skorych do zapleśnienia przy własnem ognisku, nie mała ztąd nauka, aby korzystać z ułatwionych środków komunikacyi i wzbogacać narodowe śpiclerze odniesionym z długich wędrówek plonem. Amerykańscy profesorowie używają sabbatowego roku na podróże do Europy, Afryki czy Azyi, wedle wymagań studyów swych, ciekawości czy zdrowia.

Nie z jednej zresztą strony niniejszy obraz życia amerykańskiego gotówby nam przynieść korzystne nauki i wzory, malujące towarzyskie życie i stosunki, Bourget z podziwem wspomina, iż żywioł rozpustny obcym jest zupełnie rozmowie i umysłowi amerykańskiemu. „Znak to niewątpliwy większej, wielkiej intellektualności, cnota, rozszerzająca poglądy i pojęcia.“ Czyżby większość rozmów polskich po wsiach i miastach naszych świadczyć miała o niższym stopniu intellektualności, zadawalniającej się grubymi konceptami, tłustymi żarty i anegdotami? Wogóle wiele się nauczyć można wglądając za Bourgetem w ustrój nowego świata i w istocie, jeśli go nie myli jego optymizm, kto wie, czy nie wypadałoby wysyłać tam na kurs energii i woli młodzież naszą, wątlejącą w uśpieniu starej Europy. Niechby tam zapoznawali się z niewczasami i trudnościami, których szkołą był niegdyś obóz i taniec z Tatarami, niechby tam ucierali się przez lat kilka na własną rękę z życiem, zamiast toczyć się po gotowych szynach, ręką przeszłości ułożonych, niechby jechali do Ameryki, jak ich przodkowie jeździli do Padwy lub Bolonii, tamci po wiedzę i oświatę — dzisiejsi ich potomkowie po utraconą siłę woli, siłę pracy, siłę szczęścia, aby te odnalezione skarby zdobyć dla siebie i ojczyzny.

F...

dostać zapomogi na zagospodarowanie się przy objęciu posady. Za najmniejszym więc powodem do złego humoru, spieszy oświadczyć gotowość do opuszczenia zakładu; choćby nawet chwilowo odjęto mu za to stypendyum, ma wszelką szansę odzyskać je na rok następny — bo i cóżby zresztą z pieniędzmi tego funduszu zrobiono, których jest tak wiele?

Przy ciągłej, ztąd wynikającej fluktuacyi uczniów i często krótkim ich pobycie w Zakładzie, podkopaną została karność i powaga, tracą się moralne korzyści wychowania w internatach, zmniejszyła się ilość nauczycieli z powołaniem wyrobionem, a nawet nie wzrosła liczba seminarzystów, obierających sobie istotnie zawód nauczycielski. Przepadły więc korzyści moralne.

Ale i materyalnie rzecz gorzej się przedstawia niż dawniej. Internat pozbawiony subwencyi, musi uczniom zabierać całe stypendyum i z tego nie może nic odłożyć na fundusz zapomóg dla abiturentów. Te 100 złr. w żaden sposób nie wystarczają, zwłaszcza w większych miastach, na całkowite utrzymanie roczne ucznia w internacie. A obok tego zebranie dodatkowego, z prywatnych źródeł funduszu, na utrzymanie zakładu potrzebnego, stało się obecnie cięższem niż dawniej. Wszak publiczność tyle się naczytała o hojności kraju na stypendya, i to hojności mającej na celu załatwienie wychowania kandydatów nauczycielskich w internatach, że ci, co dawniej chętnie zaopatrywali kasę tych zakładów, dziś powiadają: dość kraj na was płaci, trzy razy tyle, co niedawno jeszcze; dajcież nam pokój z internatami — wolimy wspierać instytucye mniej uposażone. Tak jest w Krakowie. Podobnie i gdzieindziej.

Tak więc to, co według mniemania Sejmu miało sprawę internatów posunąć naprzód — przeciwnie cofnęło ją, silnie zachwiało istniejącymi internatami. Kraj wydaje sumę olbrzymią na stypendya, których nadzieja ściąga większą cokolwiek niż dawniej liczbę uczniów do seminaryów nauczycielskich — ale nauczycieli z tego podobno nie więcej. Po kilku latach nauki, większa część szuka posad intratniejszych. Oto cały rezultat. A 350 szkół w Galicyi musi pozostawać zamkniętych dla braku nauczycieli, nie mówiąc o tych przeszło 2000 wsi, które nawet budynku szkolnego nie mają.

Wobec tych stosunków, nie jest główną rzeczą starać się o zakładanie szkół, to jest o mnożenie szkół zamkniętych, ale o wytwarzanie szybszem tempem nauczycieli ludowych, a przedewszystkiem dobrych nauczycieli. Doświadczenie długoletnie za granicą, a kilkunastoletnie w kraju wskazuje, że dobrych nauczycieli mogą zapewnić tylko internaty, które zarazem przyczyniają się do powiększenia liczby ludzi, mających warunki wytrwania w zawodzie nauczycielskim. A zatem w interesie oświaty powinniśmy wszelkich sił dokładać, aby nietylko nie upadały internaty już istniejące, lecz owszem powstawały nowe. Ku temu celowi trzeba skierować dążenia prywatne i publiczne. Kraj mógłby raz już w życie wprowadzić oddawna ponawiane uchwały. Gdyby na internaty obrócić 99.000 dawanych rocznie na stypendya seminaryom nauczycielskim, możnaby pomieścić w internatach około 600 uczniów t. j. połowę blisko całej sumy kandydatów nauczycielskich w kraju; byłoby to już dla sprawy bardzo wiele. Ale przecież są jeszcze środki ze źródeł prywatnych. Nie myślę tu o składkach — wszak tyle co rok mnoży się fundacyj i zapisów. Zamiast mnożyć stypendya, których jest za dużo, jak to już nieraz z kompetentnej strony stwierdzono, należałoby takie fundacye i zapisy skierować między innymi pożyteczne celami na internaty dla uczniów seminaryów nauczycielskich. — Oddałoby się tem istotną przysługę krajowi.

Oczywiście, że gdy mówię o internatach, myślę o dobrych internatach. Słyszałem, że we Włoszech są takie internaty rządowe gniazdem idei przewrotu i zepsucia. Za wzór bierzmy internaty niemieckie, albo duńskie, przy tak zwanych uniwersytetach chłopskich. Kierunek ich musi być oddany albo duchownym, albo wypróbowanym pedagogom świeckim wszelkie dającym rękojmie. Duch musi w nich panować narodowy i katolicki, pojęcie obowiązków poważne. Inaczej byłyby szkodliwe. Ale dobrych internatów nam koniecznie potrzeba. Obyśmy tego nie zrozumieli dopiero wtedy, kiedy będzie już zapóźno.

Poznań 25 czerwca.

(*) Zupełna „nieobecność“ ks. Bismarcka podczas wielkich uroczystości kilońskich, okoliczność zadziwiająca, że ani on nie starał się przypomnieć światu w tej chwili, ani z urzędowej strony nie wspomniano o jego istnieniu, musiała naturalnie pobudzić u nas najrozmaitsze domysły, których twórcą było życzenie, żeby wróg nasz zajadły ponownie popadł w niełaskę u sfer rządzących, które w tak niesłychany sposób obraził w mowie swej, wypowiedzianej do zarządu związku rolników. — „Trzeba nam się bronić od trutniów, którzy nami rządzą“ — tak się wyraził ex-kanclerz w słabej chwili, a słowa te odbiły się u nas echem zadowolenia. Nie żebyśmy i my koła rządzące przyrównywali do trutniów, ale dlatego, że sprawdziło się znane przysłowie: *naturam furca expellas tandem usque recurret.* Tymczasem Bismarcka nie odpędzano wcale widłami, lecz kadzono mu na najrozmaitsze sposoby, obsypywano go hołdami. On wszystko przyjmował, a gdy się nadarzyła sposobność, wilk wynurzył się z owczej skóry i rzucił hańbiący pocisk na urzędową część tych wielbicieli. Nie można dawać wiary pogłoskom, jakie w niektórych pismach naszych puszczono w świat, że książę otrzymał poufnie napomnienie i skutkiem tego zaprzestał przyjmować pątników i pątniczki, skoro go obecność ich naraża na zbytnie rozwiązywanie języka i myśli. Już nawet wynaleziono, że minister wojny w misyi tej był u księcia. Tymczasem pokazało się, że minister Bronsart był w Friedrichsruhe przed przyjęciem „bundu“ i przed mową o „trutniach,“ a zapewne tylko miał polecenie przekonać kanclerza, że najlepiej będzie, skoro jako były wojskowy, weźmie udział w kilońskiej uroczystości, a zatem w wojskowej świcie cesarza. Tymczasem padły słowa o „trutniach“ i — zapomniano o księciu zupełnie wśród tryumfów kilońskich, a pokazało się, że świat się doskonale obyć może bez niego. Z dniem otwarcia kanału saska puszcza zamieniła się w pustelnię.

Fakt ten odbije się — dlatego się nad nim rozwodzimy — niewątpliwie i na dalszym rozwoju towarzystwa antypolskiego, którego głównym założycielem i patronem jest ks. Bismarck. Zwolna stygnąć zacznie zapał, biorący swe żary z aureoli rywala obecnego stanu rzeczy. Już dziś na zebraniu akademików w Berlinie poseł Tiedemann z Babimostu wyrażał się z ubolewaniem, że w Prusiech Zachodnich zaznacza się między ludnością niemiecką wielki brak poczucia narodowego i chęci popierania celów towarzystwa. Jest to po części kruczek terrorystyczny. Po części jednak zdradza on rzeczywiste usposobienie szerokich sfer niemieckiego społeczeństwa ,które tej sztucznej roboty antypolskiej nie rozumie i rozumieć nie chce, wychodząc z tego założenia, że wszyscy mają równe prawo do życia.

A temu właśnie przeczą pp. HKTyści. Nie mogąc zaś dziś już dostatecznie rozwijać swej propagandy między dorosłymi, rzucili się na młodzież akademicką. Założyli akademicką *Ortsgruppe* w Berlinie i drugą w Lipsku, gdzie prof. Lamprecht na odnośnem zebraniu miał wykład o „Położeniu Niemców w polskich okolicach Rzeszy.“ W historycznej części swego wykładu zajmował się przeważnie dziejami kolonizacyi niemieckiej, począwszy od XIII wieku. O tem, że państwo i społeczeństwo polskie gościnnie, a przeciwko własnemu interesowi przyjmowało zbiegów i banitów niemieckich, w wykładzie nie było ani wzmianki. Tem mniej o niewdzięczności, jaką swym dobrodziejom odpłacali i odpłacają. Intenzywna i systematyczna kolonizacya rozpoczęła się w Wielkopolsce od czasu okupacyi i trwała aż do roku 1834. Skutki jej jeszcze w roku 1864 były widoczne, bo wtedy żywioł niemiecki w Księstwie już doszedł stanu 45%, a polskość gwałtownie ustępowała. Biedny profesor nie wie jednak, że ówczesne statystyki układały się przymusowo, żeby liczbę Polaków ile możności zmniejszyć. Uchodziło to fałszowanie statystyki przez wiele lat, aż poniewczasie wykazało się, że urzędowa statystyka szła swoją drogą, a rzeczywista także swoją. Ciężkie zarzuty w przemówieniu prof. Lamprechta spotkały króla Fryderyka Wilhelma IV, króla romantyka, który pierwszy odstąpił od zasad rządzenia Polakami na sposób Fryderyka II. Jako najważniejszą zbrodnię przedstawiał zatwierdzenie Towarzystwa pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego i udzielenie mu przywileju wolności od portoryów na całe państwo. Dopiero Bismarck znów nakręcił maszynę rządową na antypolskie tory, ale z upadkiem tego kolosa, Polacy się rozzuchwalili, a podczas wystawy lwowskiej zdradzili swe właściwe zamiary, którym teraz ma przeszkodzić towarzystwo HKT. Podobno 60 lipskich synów muz nałożyło sobie haracz na gambrinusowe potrzeby, żeby poprzeć niemczyznę *in den Ostmarken.*

Dla utwierdzenia nowych członków w antypolskiej zaciętości na stałe, wydano tu katechizm anty-polski, o którym szerzej później się rozpiszemy. Zdaje się, że wedle tego katechizmu już postępując, pewien „urzędnik królewski“, zażywający gościnności w polskim domu, pouczał służącą, że go obraża, skoro się do niego po polsku odzywa. Biedaczka nie umiała po niemiecku, choć przez parę lat do niemieckiej szkoły chodziła.

Za kilka dni otworzą na wystawie poznańskiej „pawilon“ sztuk pięknych, w którym jednak wyłącznie pomieszczone będą obrazy pędzla niemieckiego, albowiem pawilon wybudował tutejszy niemiecki *Kunstverein*, a jak dajmy na to p. Zeyland w pawilonie swym pomieszcza tylko własne meble, tak i *Kunstverein* wystawia tylko obrazy, które za swoje uznaje. Tak tu tłómaczą wyłączność niemiecką wystawy „sztuk pięknych“ na wystawie, a za stwierdzenie jej każą płacić osobne wstępne, od którego się Polacy przecież uchylić mogą. Mówią też, że anty-polskie stowarzyszenie KHT. dało *Kunstvereinowi* subwencyę pod warunkiem, że żadnego Polaka jako wystawcy nie wpuści do swego pawilonu. Mówiono jednak, że niemiecka wystawa trwać będzie sześć tygodni, a potem *Kunstverein* pawilon swój odstąpi Polakom, ale to wszystko są pogłoski, może bezpodstawne, zwłaszcza co do drugiego punktu, bo nasi entuzyaści dla sztuki urządzają osobną polską wystawę obrazów w foyer i sieni polskiego teatru. Jestto bardzo mała salka, gdzie zaledwie kilkanaście średnich obrazów pomieścić się może, o sieni już wcale nie mówiąc. Niemcy prawdopodobnie wcale chodzić tam nie będą. W kołach artystów za tą osobną wystawą wcale nie przepadają już dla tego samego, że latem w teatrze niema przedstawień, a urządzeniem wystawy nie zajmują się sami artyści.

Wystawa sprawiła, że Poznań zamienił się na wielkie miasto. Wczoraj w niedzielę przy 24° R. oprócz na wystawie, gromadziła się publiczność w zoologicznym ogrodzie, żeby oglądać lwa morskiego, zjadającego ryby; tuż obok odbywały się wyścigi, urządzone przez cyrk Janslyego; znów opodal balonem się puszczał jakiś „profesor“ aeronautyki z uczennicą, wywracając koziołki na trapezie; na Miasteczku odbywała się zabawa Towarzystwa robotników polskich, a nareszcie nad Wartą odbyła się tradycyjnie uroczystość wianków z galarami, łodziami, muzyką, śpiewami i żywemi obrazami. Wszędzie było pełno publiczności, liczącej się na tysiące.

Przegląd polityczny.

We wczorajszym Nrze *Kuryera lwowskiego* znajdujemy artykuł p. t. „Alarmujące wieści ze Szląska.“ Pomijając nienowe zresztą w tym organie inwektywy przeciw „Polakom w rządzie,“ oraz zawiłe opowieści o rozmaitego rodzaju „intrygach,“ „o antinarodowej taktyce Koła polskiego,“ „o woni zdrady“ i t. p., zniewoleni jednak jesteśmy odeprzeć niektóre szczegóły w tym artykule zawarte. Artykuł powołuje się na korespondencyę z Cieszyna, pomieszczoną w *Czasie* z d. 16 bm. i dodaje, iż korespondencya ta była „opracowana najwidoczniej przez jakiegoś urzędnika z ministeryum oświaty, wtajemniczonego w tę sprawę,“ a na innem miejscu twierdzenie to nieco modyfikuje, pisząc, iż korespondencya ta w Cieszynie „obudziła być może całkiem słuszne podejrzenia, że jest inspirowaną z Wiednia, z ministerstwa oświaty.“

Otóż insynuacye te odpieramy z całą stanowczością. Stwierdzamy, że korespondencya owa absolutnie najmniejszego nie miała związku z ministerstwem oświaty i że otrzymaliśmy ją od wiarogodnej osoby z Cieszyna, która, jak to zresztą w korespondencyi wyraźnie zaznaczono, zaczerpnęła w Opawie autentyczne informacye o stanie sprawy gimnazyum cieszyńskiego. — Korespondencya nie miała na celu kogokolwiek uniewinniać, a ogłosiliśmy ją także w nadziei, iż ci którzy założeniem gimnazyum cieszyńskiego gorliwie się zajmują, znajdą w niej pożądaną wskazówkę do rychłego zastanowienia się nad stanem sprawy i ewentualnego uzupełnienia pierwotnego podania.

Utworzenie nowego gabinetu w Norwegii, któryby mógł zastąpić obecny gabinet Stanga, natrafia na takie trudności, że król, zwątpiwszy o możności załatwienia konfliktu, odjechał do Sztokholmu, a tak zakończenie przesilenia zostało znów odłożone na czas nieokreślony. Ten zwrot jest tem dziwniejszy, że w ostatnich czasach nietylko prawica i umiarkowani, ale nawet część lewicy była zdecydowana na koalicyjny gabinet. Jednakże radykalna większość storthingu udaremniła wszelkie usiłowania utworzenia takiego gabinetu, wykluczając z niego z góry wszystkich niemiłych sobie kandydatów. I tak król powierzył najpierw misyę sformowania rządu umiarkowanemu Sverdrupowi, a gdy wszyscy radykaliści wystąpili przeciwko temu projektowi, tak, że nie było żadnej nadziei, aby Sverdrup mógł znaleść większość w parlamencie — dawnemu ministrowi oświaty Bonnevie. Ten ostatni, jakkolwiek konserwatysta, cieszył się jednak pewną osobistą sympatyą w obozie radykalnym. Przeciwnie, Sverdrupa radykaliści nienawidzą z powodu jego energii, gdyż jemu głównie przypisują swoje niepowodzenie podczas ostatnich wyborów. W gabinecie Bonnevia miało zasiadać 4 konserwatystów, 4 radykalnych i 2 umiarkowanych. Przedstawicielami grupy umiarkowanej w rządzie mieli być Sverdrup i Haugland. Ale radykaliści oświadczyli, że do żadnego gabinetu, w skład którego wejdzie Sverdrup, należeć nie będą. Widocznie obawiali się, że Sverdrup, chociaż nawet nie będzie prezesem gabinetu, pozyska wkrótce silny wpływ na kierunek polityki rządowej. Sverdrup, nie chcąc być przeszkodą w utworzeniu koalicyjnego gabinetu, zrzekł się teki i oświadczył, że pomimo to będzie popierał nowy rząd. Tymczasem drugi umiarkowany Haugland również nie przyjął ofiarowanej sobie teki, oświadczając, że usunięcie Sverdrupa z gabinetu niszczy równowagę w rządzie na korzyść radykalistów. Ponieważ Bonnevie nie mógł znaleść ministrów umiarkowanych, którzyby zastąpili Sverdrupa i Hauglanda, przeto oświadczył królowi, że zrzeka się misyi utworzenia gabinetu. W ten sposób wszystko zostało po dawnemu i Stang musi znowu pozostać na czele rządu. Jak wiadomo, większość storthingu, a zatem także większość radykalistów uchwaliła rezolucyę na korzyść dalszych układów ze Szwecyą w sprawie konsulatów. Właściwie zatem koalicyjny gabinet ma wszelką racyę bytu i tylko osobiste kwestye stoją na przeszkodzie zorganizowaniu nowego rządu. Upór nieprzejednanych radykalistów przedłuża przesilenie, a ponieważ konstytucya norwegska nie zna rozwiązania parlamentu, przeto trudno przewidzieć, jak się sytuacya rozwiąże. W każdym razie król Oskar utrzyma gabinet Stanga dopóty, dopóki radykaliści nie zdecydują się na ustępstwa.

Londyn 26 czerwca. Powołanie nowego rządu zostało oficyalnie na posiedzeniu parlamentu podane do wiadomości. Harcourt oświadczył mianowicie, że lord Salisbury na rozkaz królowej zajmuje się obecnie sprawą utworzenia nowego gabinetu. Izba odbędzie jeszcze jedno posiedzenie, na którem załatwiona będzie dla przedstawienia sankcyi królewskiej ustawa o połowie fok w północnej części oceanu Spokojnego. Prace parlamentu odroczone zostaną następnie do poniedziałku. W ciągu dyskusyi zabrał głos deput. Akers-Douglas i wyraził radość z powodu uwag Labouchère, z których wynika, iż opozycya jest gotowa pracować razem z nowym rządem nad bezzwłocznem doprowadzeniem do skutku rozwiązania obecnego parlamentu. Dalszych deklaracyj stronnictw oczekiwać należy w poniedziałek.

W kołach politycznych przypuszczają, że rozpisanie nowych wyborów będzie możliwe już w dniu 10 lipca.

Przywódca frakcyi anty-parnellitów Mac-Carthy ogłosił deklaracyę, oświadczającą, iż w nowem ministerstwie zasiadają u steru rządów najzagorzalsi wrogowie Irlandyi. Deklaracya wzywa Irlandczyków we wszystkich krajach, aby wspólnie przygotowywali środki do nowej kampanii w obronie sprawy home rule.

Konstantynopol 26 czerwca. Zapewniają, że trzydziestu wychowańców tureckiej szkoły wojskowej, których aresztowano pod zarzutem udziału w sprzysiężeniu, odstawiono na pokład pewnego parowca, który odpłynął niewiadomo dokąd. — W Stambule przedsięwzięto liczne rewizye. Aresztowano także znaczną liczbę softów, podejrzanych o współudział w sprzysiężeniu. Softowie są to wychowańcy mahometańskich wyższych szkół duchownych, t. zw. medressów, znajdujących się zazwyczaj przy wielkich meczetach. Stanowią oni dość liczny żywioł wśród ludności Konstantynopola, propagują fanatyzm religijny i narodowy, prowadzą życie ascetyczne, a przez lud otaczani są prawdziwą czcią. Historya zapisała już kilkakrotnie udział softów w spiskach przeciwko rządowi, którego europejskie tendencye gorliwa agitacya softów stara się sparaliżować.

W Konstantynopolu pewne wrażenie sprawia także następujący wypadek: Armeńczyk, nazwiskiem Tuetuendjew, raniony został przez dwóch młodych swoich współplemieńców wystrzałami ze strzelb. Obaj sprawcy zamachu oddali się sami w ręce władzy. Wypadek wyjaśniony jest jako akt zemsty, ponieważ Tuetuendjew miał być tajnym ajentem tureckiej policyi.

Delegacye.

Delegacya austryacka zgromadziła się wczoraj na ostatnie posiedzenie. Po przyjęciu do wiadomości nuncyów delegacyi węgierskiej, zatwierdzono po trzeciem czytaniu powzięte uchwały.

Na wstępie zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, oświadczając, że rząd przedłoży uchwały do cesarskiej sankcyi. Minister wyraża podziękowanie z polecenia Cesarza, za pełną patryotycznej ofiarności działalność delegacyi, oraz w imieniu ministerstwa wspólnego za okazane zaufanie. (Oklaski).

Del. Russ dziękuje prezydentowi za bezstronne i sumienne kierownictwo obradami.

Prezydent Lobkowic prosi o przyjęcie wyrazów wdzięczności za doznane poparcie. Delegacya dokonała tego roku w krótkim stosunkowo czasie wcale dużo. Jest to tem cenniejsze, że równocześnie obradowała także Rada państwa i że zdarzyło się wiele rzeczy, budzących najżywsze zajęcie każdego człowieka parlamentarnego i zajmujących uwagę każdego delegata. Prezydent zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza, powtórzonym z zapałem przez zgromadzenie.

Po weryfikacyi protokółu, ogłosił prezydent 31 sesyę delegacyi austryackiej za zamkniętą.

Delegacya węgierska odbyła wczoraj o godz. 1 ostatnie posiedzenie.

Minister Kallay wyraził delegatom w imieniu Cesarza uznanie za okazaną gorliwość, a następnie dziękował delegacyi w swojem i kolegów imieniu za zaufanie i sympatyę. (Żywe oklaski).

Prezydent Andrassy dziękował wspólnym ministrom za wyjaśnienia, referentom za trud, a członkom delegacyi za poparcie. Mowca podniósł, że słowa monarchy na całą Europę oddziałały uspokajająco i zaznaczył nader sympatyczne przyjęcie oświadczeń hr. Gołuchowskiego.

Po trzykrotnym okrzyku na cześć cesarza, zamknął prezydent sesyę delegacyi.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym, Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i u p. Mańkowskiej w Sukiennicach.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 27 czerwca.

— **Zapiski osobiste.** JE. Stanisław hr. Badeni w powrocie z delegacyj zatrzymał się w naszem mieście. — P. radca rządu, poseł Struszkiewicz, udał się do Czernichowa, w celu wzięcia udziału w zamknięciu roku szkolnego w tamtejszej szkole rolniczej.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco biskupiego Konsystorza: N. N. 10 złr., X. Gwoździewicz 10 złr., hr. St. Badeni z Branic 50 złr.

— **Uczta koleżeńska.** W sali hotelu Saskiego żegnali wczoraj urzędnicy Magistratu krakowskiego przechodzącego w stan spoczynku jednego z najstarszych kolegów, kontrolera kasy p. Macieja Społeckiego. Do uczty zasiadło około 80 uczestników; urzędnicy stawili się prawie w komplecie, aby wziąć udział w pożegnaniu sympatycznego kolegi, który tyle lat pożytecznie dla miasta pracował w harmonii z przełożonymi. Szereg toastów rozpoczęli: p. Goetze, naczelnik wydziału rachunkowego i p. Münich na cześć nowego emeryta, któremu, jako pamiątkę wspólnej pracy, ofiarowano piękny puhar srebrny z napisem: „Maciejowi Społeckiemu w dowód szacunku i pamięci Koledzy w dniu 26/6 1895.“ Wzruszony solenizant podziękował za owacyę i piękną pamiątkę, a w obszernem i ciepłem przemówieniu wzniósł serdeczny toast na cześć Rady miasta. Z kolei wzniósł p. radca Magistratu Skrzyniarz toast na cześć prezydyum Magistratu; zebranie zaszczycili bowiem obecnością swoją p. prezydent Friedlein i obaj pp. wiceprezydenci. Przemawiał następnie p. prezydent Friedlein, wyrażając swą radość, że urzędnicy Magistratu umieją ocenić Rady miejskiej i jego intencye; że na tej koleżeńskiej uroczystości sami uznali, iż stosunek reprezentacyi miasta do nich opiera się nietylko na sprawiedliwości, ale i życzliwości; w końcu zachęcał zebranych, aby na podstawie dzisiejszego przykładu pielęgnowali nadal ducha koleżeńskiej łączności. Toast „kochajmy się“ wzniósł w pięknem przemówieniu Dr Zaczek. Przed rozejściem się urządzono składkę na gimnazyum polskie w Cieszynie i zebrano na ten cel 25 złr.

— **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w piątek dnia 28 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Porządek dzienny jest następujący: 1) Odczytanie protokółu walnego zgromadzenia z dnia 11 lutego 1894 r.; 2) sprawozdanie wydziału za r. 1893 i 1894; 3) sprawozdanie komisyi kontrolującej; 4) wybór prezesa i 10 członków wydziału w miejsce ustępujących: Dra Dadleza Wilhelma, prof. Dra Kleczyńskiego Józefa, prof Dra Leo Juliusza, X. Łabaja Jana, dyr. Maciołowskiego Juliana, Dra Malkiewicza Antoniego, prof. Miklaszewskiego Juliusza, X. Dra Pelczara Józefa, Dra Starzewskiego Tadeusza, Wojtygi Jana, Żółtowskiego Ignacego; 5) wybór komisyi kontrolującej; 6) wnioski i interpelacye członków.

— **W sprawie wystawy** prac kobiecych z zakresu malarstwa i koszykarstwa uczennic kursu artystyczno-przemysłowego w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem dowiadujemy się, że wystawa ta będzie otwartą w zabudowaniu seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w salach I piętra dnia 29 czerwca o godz. 12 w południe i trwać będzie do dnia 8 lipca włącznie. Wystawę tę będzie można zwiedzać w dzień św. Piotra i Pawła i w najbliższą niedzielę dnia 30 czerwca od godz. 12—6 wieczór — w dni zaś powszednie przyszłego tygodnia zrana od godz. 10—12, a po południu od 3—6. Przypominamy, że cały dochód ze wstępu przeznacza się na restauracyę kościoła katedralnego na Wawelu. Bilet wstępu kosztuje dla osób starszych 20 ct., dla dzieci 10 ct. Biletów będzie można dostać u wejścia na wystawę.

— **Wystawa prac rysunkowych** i malarskich uczniów państwowej szkoły przemysłowej otwartą będzie dla publiczności w dniach 28, 29 i 30 b. m., tj. przez piątek, sobotę i niedzielę (ul. Gołębia 20).

— **Walne zebranie** członków Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolicy odbyło się wczoraj wieczorem w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Wł. Kaczmarskiego. Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu z rocznej działalności, oraz sprawozdanie kasowe, wykazujące dochód w kwocie 4.245 złr. 75 ct. Skład zarządu uzupełniony został wyborem pp. prof. Dra Domańskiego i Piotra Stachiewicza. Zebranie uchwaliło, ażeby zarząd wypracował szczegółowy program pracy Towarzystwa w r. 1896 i 1897, oraz program podjąć się mających upiększeń miasta i okolicy i przedłożył go do rozpatrzenia osobnemu zgromadzeniu walnemu, *ad hoc* zwołanemu.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie d. 29 bm. o godz. 10 przed południem w sali szkolnej żeńskiego seminaryum nauczycielskiego. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie; 2) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; 3) odczyt Dra Ponikły: o zanieczyszczaniu powietrza w salach szkolnych i o środkach temu zapobiegających; 4) wybór członków Zarządu oddziałowego; 5) wybór komisyi lustracyjnej; 6) wybór delegata na walny zjazd w Wadowicach; 7) wnioski P. T. członków. Po południu zwiedzenie gazowni miejskiej.

— **Filia** Banku krajowego w Krakowie, Rynek główny l. 19 uskutecznia na mocy uchwały Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie wypłatę kuponów i wylosowanych listów zastawnych tegoż Towarzystwa.

— **Z Tow. im. Kościuszki.** Ponieważ na walnem zgromadzeniu Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki z d. 16 czerwca b. r. nie mogła przyjść pod obrady, dla braku potrzebnego kompletu, sprawa zmiany statutu, przeto w celu powzięcia odnośnych uchwał odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. ponowne walne zgromadzenie Towarzystwa w sali Rady powiatowej o godz. 11½ przed południem.

— **Zjazd cyklistów** polskich i zagranicznych urządzony staraniem krakowskiego klubu cyklistów odbędzie się w Krakowie w dniach 28, 29 i 30 czerwca b. r. W program zjazdu wchodzi między innymi wyścig szosowy na przestrzeni 70 klm. z Krakowa do Balic i napowrót. Start przy rogatce za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu d. 29 bm. o g. 6 rano. Tegoż dnia o g. 4 popoł. odbędzie się corso welocypedowe z Błoń przez ulice: Wolską, Straszewskiego, Wiślną, Rynek gł., Szewską i Karmelicką, do Parku krakowskiego. Dnia 30 bm. o g. pół do 7 rano wspólna wycieczka na Bielany, gdzie się odbędzie wyścig 10 kilometrowy (bieg starszych), oraz powolna jazda z góry Bielańskiej. O g. 10 rano powrót do miasta i odjazd o g. 12 do Wieliczki w celu zwiedzenia salin. O g. 8 wieczorem zebranie w Parku krakowskim, podczas którego nastąpi rozdanie nagród za jazdę w korsie, bieg starszych, oraz za najwolniejszą jazdę z góry Bielańskiej.

Krakowski Klub poczynił wszelkie starania, aby zjazd wypadł dobrze, tudzież aby udział obcych stowarzyszeń był liczny; wystosował mianowicie zaproszenia do wszystkich bez wyjątku klubów i oddziałów kolarskich „Sokoła“ w Galicyi, Bukowinie, Morawie, Czechach, dalej do wszystkich niemal stowarzyszeń w Austro-Węgrzech, zaprosił wszystkie Towarzystwa cyklistów z Królestwa Polskiego, z Niemiec i wiele innych, a między tymi i obejmujący całą Francyę związek p. n. „Union Velocipedique de France“, który na zjeździe także będzie reprezentowany. Dowiadujemy się, że do wyścigu szosowego zgłosili się znakomici jeźdzcy z Królestwa Polskiego, z Austryi i Górnego Szląska.

— **Oddział kolarski „Sokoła“** krakowskiego weźmie udział w korsie cyklistów, w sobotę dnia 29 bm. odbyć się mającem. Dla chcących uczestniczyć w corsie, odbędą się próby jazdy towarzyskiej na arenie „Sokoła“ we środę, czwartek i piątek o godz. 7 wieczorem. Odbycie tych prób, jakoteż jednaki strój „Sokoli“ są nieodzownym warunkiem uczestniczenia w korsie.

— **Kółko medyków w Krakowie.** Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący zarząd: Eugeniusz Wajgiel, prezes; L. Bier, wiceprezes; L. Fürbek, sekretarz; K. Hofmokl, skarbnik, G. Grzybowski, gospodarz; R. Urbanik, bibliotekarz. Wydziałowi: K. Majewski, H. Mańkowski, R. Nitsch, Z. Stobiecki, A. Wątorek. Do komisyi skontrującej weszli: M. Świtalski, St. Karwowski, K. Bocheński.

— **Komisya lekcyjna** Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiell. poleca uzdolnionych kolegów, gotowych do udzielania lekcyj tak w miejscu, jak i na prowincyi, jaktoteż do przyjęcia wszelkich innych odpowiednich zajęć. Zgłoszenia przyjmuje komisya w godzinach między 3 a 4 po południu w sali IV *Collegii novi.*

— **Mianowanie.** Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego, Jędrzeja Jakubowskiego w Przemyślu, kontrolorem pocztowym w Krakowie (na dworcu).

— **Pogrzeb** śp. Dra Piotra Grossa odbędzie się jutro o godz. 4 po południu we Lwowie. — Wydział krajowy, na wiadomość o śmierci Dra Grossa, uchwalił wysłać telegram kondolencyjny do rodziny na ręce brata zmarłego, Antoniego Grossa, notaryusza w Zaleszczykach; złożyć na trumnie zmarłego wieniec i wywiesić na szczycie gmachu sejmowego czarną chorągiew.

— **Wizytacya szkół.** Dr Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, powrócił z wizytacyi szkół do Lwowa. Pan wiceprezydent w przeciągu tygodnia ubiegłego zwiedził gimnazya w Złoczowie i w Brzeżanach, oraz szkoły ludowe: w Złoczowie, w Chylczycach, Pomorzanach, Urmaniu, Żukowie, Brzeżanach, Litatynie i Podhajcach.

— **JE. X. arcybiskup Popiel** powrócił w dniu 25 bm. do Warszawy, w towarzystwie swego kapelana monsignora Skarzyńskiego. Na dworcu kolei oczekiwali arcybiskupa członkowie kapituły i liczny zastęp wiernych. Wczoraj w kościele archikatedralnym odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne. — W drzwiach świątyni powitał JE. arcybiskupa prałat Filochowski, archidyakon warszawski, otoczony kapitułą. Następnie Mszę św. odprawił JE. X. biskup Ruszkiewicz, po której arcypasterz w serdecznych słowach przywitał wiernych, wyrażając swoją radość, iż idąc śladem św. Wojciecha i św. Jana Kantego otworzył serce swoje na błogosławieństwo papieskie, a dziś tem błogosławieństwem dzieli się z J. E. biskupem sufraganem, z prześwietną kapitułą, z duchowieństwem i z wiernymi. Nabożeństwo zakończyło się błogosławieństwem papieskim, którego udzielił arcybiskup z tronu biskupiego, otoczony członkami kapituły. Na Mszy św. obecni byli członkowie archikonfrakterni literackiej.

— **Gubernia łomżyńska.** *Warsz. Dniewnik* opisując pobyt hr. Szuwałowa w Łomży, donosi:

„Jeden z członków zarządu miejskiego wręczył hr

Szuwałowowi album widoków Łomży, przyczem w imieniu mieszkańców miasta prosił hrabiego o utrzymanie gubernii łomżyńskiej, gdyż oddawna już słychać z różnych stron, iż istnieje zamiar zniesienia tej gubernii. Hr. Szuwałow odpowiedział na to, iż urzędownie nic nie wie o zamierzonem zniesieniu gubernii, a ze swej strony nie widzi żadnej tego potrzeby, zarówno jako główny naczelnik kraju i jako głównodowodzący okręgiem wojskowym, tudzież, że z punktu wojskowego dalsze istnienie tejże gubernii byłoby nader pożądanem.“

— **Nekrologia.** Zdzisław Hordyński, Dr filozofii, pierwszy skryptor Biblioteki uniwersytetu lwowskiego, zmarł w Brzuchowicach pod Lwowem. Śmierć ta wyrywa światu naukowemu dzielną siłę. Zmarły niejednem poważnem studyum wzbogacił naszą literaturę; że tu wymienimy cenną rozprawę o „Towarzystwie szubrawców,“ ogłoszoną pierwotnie w *Przewodniku nauk. i literackim* (wydanie osobne Gubrynowicz i Schmidt, 1893), o „Brodzińskiego latach szkolnych“ (*Kwartalnik histor.* 1888), o „Mickiewiczu i Brodzińskim“ (Pam. lit. im. A. Mickiewicza, tom IV, 1890). „Obraz piśmiennictwa polskiego XV—XIX w.“ (*Kwartalnik histor.* 1893). Nadto wiele cennych recenzyj i sprawozdań literackich ogłaszał śp. Hordyński w *Kwartalniku hist.*, Pam. Tow. lit. im. Mickiewicza, *Przewodniku nauk. i literackim*, oraz w *Gazecie Lwowskiej* i w *Czasie*. Nieuleczalną chorobą dotknięty, zgasł w kwiecie wieku, w epoce najpiękniejszego rozkwitu zdolności swoich i pracy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 28 b. m.: *Traviata*, opera w 4 aktach Verdi'ego.

W sobotę 29 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 oddziałach Lasoty.

— Dnia 26 czerwca pochmurno, chwilami deszcz; termometr od +10·5 doszedł do +17·9 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 27 czerwca stan jego był 740·8 mm., termometru +12·4 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 28 czerwca: Wigilia, św. Leona p.

Sprawy sądowe.

(Zajścia w Żywcu z Drem Leserem).

(Ciąg dalszy).

Wadowice 25 czerwca.

Pod koniec wczorajszego posiedzenia przystąpił p. przewodniczący, radca Sawicki do przesłuchania poszkodowanego i głównego świadka zarazem, Dr Zygmunta Lesera. Pochodzi on z Tarnowa, liczy lat 27 i mówi dobrą polszczyzną. Przysięgi wzbrania się złożyć, jest bowiem tylko z pochodzenia żydem, nie zaś z przekonań. Na wniosek obr. Dr Biegańskiego jednak p. przewodniczący od świadka przysięgę odbiera.

Świadek opowiada, że przybył do Żywca d. 2 maja i za poradą jednego z dawnych kolegów wynajął mieszkanie w ul. Krakowskiej u Rączkowej. Tej nie powiedział, że jest żydem, bo go o to nie pytała. Powróciwszy w południe z kancelaryi adwokata Dr Jungera, u którego przyjął miejsce, dowiedział się od Rączkowej, że policya żąda od niego przedłożenia papierów. Świadek uspokoił Rączkową, że sam tę kwestyę z policyą załatwi. Udał się tam istotnie, żądaniu zaś przedłożenia metryki stanowczo odmówił, powołując się na ustawy zasadnicze państwa, dozwalające każdemu obywatelowi w dowolnem mieszkać miejscu. Inspektor policyi Pawlusiewicz ostrzegał go przed fatalnemi następstwami uporu, ale Dr Leser odparł, że „choćby go poszarpać miano, z Żywca się nie wyniesie“. Inspektor policyi zainterpelował go raz jeszcze, czy jest żydem, świadek odparł mu jednak, „że to jego rzecz“, na co inspektor odesłał go do starostwa, nie czując się widocznie kompetentnym do załatwienia tej kwestyi. W starostwie spisał świadek swoje generalia, znowu nie wspominając, że jest żydem, poczem poszedł do kancelaryi, którą opuścił o godz. 6 popoł.; na mieście zastał tłumy wyrostków i wyrobników, starsi i poważniejsi ludzie, przechadzali się także trotuarami. Czuć było nastrój „świąteczny“. Za interpelował o przyczynę zbiegowiska Olszewskiego, którego znał, albowiem ten przyniósł mu kufry z kolei, na co ten: „A kiedy się pan z Żywca wyprowadzi, może odniosę rzeczy na kolej?“ Chłopaki mówili mu, „że będą bili żyda, co się dobrał do Żywca, już my go z miasta wyświecimy!“ — a jakiś starszy jegomość, podobno aptekarz doradzał, żeby czemprędzej umykał i na kolei, lub w hotelu się przespał, bo będzie miał grubą awanturę. Usłuchał tej przestrogi i poszedł na kolej, skąd pchnął do miasta chłopca na zwiady. Ten powrócił niebawem z wiadomościami, że dom Rączków się pali, a mieszkającego u nich Dr Lesera pobito i pokaleczono. (Wesołość). Noc przepędził Dr L. u swojego szefa na Zabłociu, rano zatelegrafował do władz wiedeńskich i prokuratoryi państwa w Wadowicach, w południe zaś był obecnym na miejscu czynu, przy oględzinach sądowych, gdzie zastano już przywrócony z grubsza porządek. Okna były wstawione, kamienie usunięte, o co się sędzia nawet gniewał. Nie mogąc się już cofnąć na Zabłocie, wyjechał Dr L. do Wiednia, już bez dalszych przeszkód i awantur. Ścigał go wprawdzie tłum niedorostków na mieście, ale on przemówił do ludu, „na temat miłości bliźniego“ i odwołał się do robotników, których przyjacielem się deklarował. Na kolei (była to niedziela) znowu miał przemowę do robotników i tak ich sobie umiał ująć, że ci chcieli nawet powrócić do miasta i powybijać szyby mieszczanom żywieckim, ażeby Dr Leserowi dać satysfakcyę.

Do oskarżonych nie ma Dr Leser żadnej pretensyi, uważa ich za ofiary przesądu, jeżeli nie ludzi. Jest przekonany, że zakorzenionego takiego zwyczaju, aby żydom, zwłaszcza nieżonatym mieszkań nie wynajmować w mieście, nie ma, albowiem nazajutrz po awanturze, jak twierdzi, chrześcijańscy gospodarze sami ofiarowywali mu mieszkanie, słowem widzi w tem tajną czyjąś rękę. Ostrzegano go co prawda, przed smutnemi następstwami, ale nie wierzył, ażeby do tego stopnia niechęć mogła się wzmódz, owszem sądził, że skoro go ludność pozna, jako człowieka uczciwego, polubi go i w spokoju go zostawi.

Z szczegółowych zeznań na pytania przewodniczącego i radcy Pogorzelskiego wynika, że Dr Leser o zwyczaju żywieckim niedopuszczania żydów wiedział. Świadek nie umie wytłómaczyć kto rozpuścił o nim wieść, że jest żydem. Przypuszcza, że pochodziła ona z Zabłocia, gdzie panowała przeciwko niemu awersya z powodu, że tam wszędzie wizyt nie złożył.

Drugi dzień rozprawy.

Rano badano dalej Dra Lesera. Ten powtarza, że żadnej pretensyi do oskarżonych, jako ludzi niewykształconych i biednych nie ma, wini jedynie inteligencyę żywiecką, która podburzała, na dowód czego stawia, za przyzwoleniem trybunału oskarżonym Olszowskiemu i Grzegorczykowi pytania, którzy odpowiadają, że nienawiści do żydów nie mają. Dr Leser oświadcza, że nie żąda od siedzących na ławie oskarżenia odszkodowania, ale od właściwych podżegaczy, którzy może kiedyś się znajdą. Następnie zadają świadkowi pytania obrońcy Dr Biegański i Dr Łazarski, wykazując w zeznaniach Dra Lesera sprzeczności.

Drugim świadkiem jest Katarzyna Rączkowa, owa kobieta właśnie, u której Dr Leser mieszkanie wynajął. Z zeznań jej podnieść należy, iż nie wiedziała o tem, że Dr Leser jest żydem, bo do tego, pomimo wyraźnego jej zapytania, się nie przyznał, gdyby zaś wiedziała, nie byłaby mu pokoju odnajęła, bo w Żywcu jest taki „układ,“ że żydom w mieście mieszkać nie wolno. Słyszała o tem jeszcze od dziecka. Rączkowa miała Dra Lesera za katolika, dowiedziawszy się zaś, że jest żydem, już po awanturze, na wszystko prosiła, żeby się czemprędzej wyprowadził, obawiała się bowiem dalszej jeszcze zemsty. Nazajutrz po awanturze wołano za nią na mieście: „To żydowska patronka, żydówka, wychrzcianka!“ i t. p. Świadek stwierdza, że już po awanturze zjawiła się u niej żandarmerya i dwaj policyanci z Ruskiem, aby zrobić porządek. Rusek (zastępca inspektora policyi) kazał znieść ze strychu drugie okna i pozakładać je, żeby się ludzie nie gapili i „żeby dom nie wyglądał jak cegielnia.“

Radca Pogorzelski bada świadka, pytając, czy napastnicy rzucali kamieniami także w dom Burego, czy też kamienie przypadkowo tam tylko padały. Z wyjaśnień Rączkowej wynika, że dom Burych jest dosyć znacznie oddalony i napastnicy musieli z zamiarem tam kamienie rzucać. Świadek wraz z dziećmi schował się aż na strych, z obawy przed pociskami, z których jeden jej dziecko w brzuch trafił.

Co do współudziału oskarżonych w napadzie poznała Jankowskiego, oraz Olszowskiego i Gregorczyka, tych ostatnich zastała w pokoju Dra Lesera, wynoszących łóżko. Dr Leser zwraca uwagę na okoliczność, że w pobliżu, prawie na przeciwko domu Rączków znajdują się koszary żandarmeryi i rzecz dziwna, że ona o rozruchu nic nie wiedziała.

Przewodniczący. To było w pierwszej linii obowiązkiem policyi.

Odczytano następnie protokóły komisyi sądowej, spisane na miejscu czynu, oraz komisyi szacunkowej, wreszcie przedstawiono *corpora delicti*, kilka kamieni, kawałków węgla i cegły i parę drążków, które znaleziono na miejscu czynu.

Przedpołudniowa rozprawa zakończyła się przesłuchaniem dwojga dzieci Rączków, które stwierdzają, że były w śmiertelnej trwodze podczas napadu i na strych z matką się schowały.

Niezwykle ożywioną była rozprawa popołudniowa. Zawezwano mianowicie świadka Antoniego Obtułowicza, na którego zeznaniach, obciążających oskarżonych Jankowskiego, Tonderskiego i Gieruszkiewicza opiera się znaczna część aktu oskarżenia.

Zaprzysiężeniu tego świadka sprzeciwił się obrońca Dr Łazarski na podstawie orzeczenia dwu innych świadków, pomawiających Obtułowicza o współudział w zbrodni gwałtu publicznego, popierał zaś zaprzysiężenie zastępca prokuratora i wniósł, żeby poprzednio przesłuchać świadka Magrezę, ucznia w warsztacie stolarskim Burego, u którego równocześnie pracuje Obtułowicz jako czeladnik.

Świadek Magreza zeznaje obciążająco dla Tonderskiego, którego widział, jak kijem walił w szafę oknem wyrzucaną; co do Obtułowicza zaś nie wie, co ten robił, nietylko że o godzinie 6 po „fajerancie“ z warsztatu wyszedł, ale co robił i gdzie przebywał, tego nie wie. Tonderski po niejakiem wahaniu przyznaje się ostatecznie, że bił własną laską, niegrubą, po szafie, ale nie tak, żeby ją popsuć lub zniszczyć.

Zaprzysiężony Obtułowicz zeznaje zupełnie odmiennie aniżeli w śledztwie, mianowicie co do współudziału Jankowskiego w zbrodni i Gieruszkiewicza. Podczas gdy w śledztwie określił Jankowskiego jako przywódcę napadu, obecnie zakres jego działalności znacznie uszczupla. Był on napitym — powiada — coś tam dzieciom przykazywał, ale te go nie słuchały, wreszcie się od dalił z miejsca czynu. Co do Tonderskiego i Gieruszkiewicza twierdził świadek w śledztwie, że ci dwaj pierwsi zaczęli ciskać odłamami cegieł w okna mieszkania Dra Lesera, obecnie twierdzi to jedynie o Tonderskim, Gieruszkiewicza zaś zupełnie uchyla. Przedwodniczący radca Sawicki, jakoteż radcy Kaiser i Pogorzelski zwracają uwagę świadka na sprzeczności pomiędzy temi zeznaniami. Przewodniczący odczytuje mu zeznania śledcze, lecz świadek obstaje przy obecnych zeznaniach. Wobec tych sprzeczności zastrzega sobie zastępca prokuratora prawo ścigania Obtułowicza o oszustwo.

Świadek twierdzi, że obecnie pod przysięgą zeznaje prawdę, w śledztwie bał się sędziego.

Świadek Bolesław Pawlusiewicz, inspektor policyi w Żywcu, liczy lat 39, rodem z Tarnopola.

Zastępca prokuratora sprzeciwia się jego zaprzysiężeniu, a to z powodu, że przeciwko świadkowi wpłynęło do prokuratoryi doniesienie i dochodzenie wstępne przeciwko niemu już wdrożono, jako podejrzanemu o współwinę w tej samej zbrodni. Faktem jest, mówi zastępca prokuratora, że policya, pomimo iż była uwiadomiona o wszystkiem, pomocy Drowi Leserowi nie dała, ani nie zawiadomiła o niebezpieczeństwie żandarmeryi. Wobec tego przysięgi od tego świadka odbierać nie należy.

Obrońca Dr Łazarski zwraca uwagę, że w ogóle przesłuchiwanie tego świadka, jako obwinionego o współudział w tej samej zbrodni, jest niedopuszczalne. Najwyższy trybunał w swoich niejednokrotnych orzeczeniach wzbrania stanowczo odbierać zeznania od tej samej osoby w charakterze świadka i obwinionego i wnosi, ażeby Pawlusiewicza od składania świadectwa zwolnić.

Zastępca prokuratora p. Sułkowski wyjaśnia, że już oskarżenie niniejsze było prawomocne, mianowicie z daty d. 31 maja, kiedy d. 4 czerwca wpłynęło doniesienie nowe przeciwko Pawlusiewiczowi. Wobec tego musi obstawać przy przesłuchaniu tego świadka.

Obrońca Dr Łazarski podnosi, że nowe dochodzenie jest tylko dalszym ciągiem obecnie toczącej się rozprawy; Pawlusiewicz zatem nie może być inaczej traktowany, jak tylko jako oskarżony. O ile informacye obrońcy sięgają, wniósł to dodatkowe doniesienie Dr Leser.

Dr Leser: To obraza!

Zastępca prokuratora: Muszę stwierdzić, że doniesienie to jest opatrzone podpisem Dra Lesera.

Dr Łazarski: Jeżeli o to idzie, mogę z doniesienia, podpisanego przez Dra Lesera, dowieść, że zawiera ono doniesienie na policyę i żandarmeryę żywiecką. — Dr Łazarski stawia wniosek formalny na odczytanie owego nowego doniesienia, jakoteż wniosku prokuratoryi.

Zastępca prokuratora sprzeciwia się temu. Trybunał udaje się na naradę.

Uchwała brzmiała przesłuchać świadka, ale go nie zaprzysięgać.

Świadek Pawlusiewicz opowiada, że w sobotę rano, t. j. d. 4 maja, słyszał, że jakiś żyd w Żywcu mieszka. Wysłał dla sprawdzenia tego faktu Ruseka do Rączkowej. Popołudniu zjawił się u niego Dr Leser, którego ostrzegał, aby, jeżeli jest żydem, opuścił miasto, naraża się bowiem na wielkie nieprzyjemności. Dr Leser oburzył się i powoływał się na ustawy zasadnicze, na co świadek zauważył, iż ze stosunkami miejscowymi należy się liczyć, że gmina posiada dekret gubernialny z r. 1809, zakazujący żydom w Żywcu mieszkać i że trudno to im wyperswadować. — Świadek ostrzegał go przed możliwemi awanturami, którym nie mógłby zapobiedz, mając tylko czterech policyantów. Na pytanie radcy Pogorzelskiego, stwierdza świadek, że nie wiedział, iż Dr Leser jest żydem, po południu poszedł umyślnie do Rączkowej zasięgnąć języka, ale ta mu nie umiała nic powiedzieć. Pod wieczór zauważył świadek ruch na mieście. Przybył pociąg z Białej z robotnikami. Nagle usłyszał na ulicy Krakowskiej brzęk szyb i wrzawę. Ledwie z policyantami nadbiegł, było już po wszystkiem.

Na ulicy leżały sprzęty, kamienie i słoma, którą kazał Rączkowej uprzątnąć. Świadek stwierdza, że tłum wynosił przeszło 1.000 głów, a była obecna w nim także inteligencya. Żadnego z oskarżonych świadek na miejscu czynu nie widział. Na zapytanie Dr Lesera, że miał mu świadek powiedzieć, iż słyszał, że na coś się zanosi, twierdzi świadek, że nie przypomina tego sobie, ale pamięta dokładnie, że ostrzegał go, mówiąc, iż ze stosunkami należy się liczyć. Na pytanie radcy Kaisera, twierdzi świadek, iż nie wie, żeby kto do awantur podżegał, nie przedsięwziął zaś żadnych środków zaradczych, nie spodziewał się bowiem i nie przypuszczał, żeby tak prędko do czegoś przyszło. Nie był na to wcale przygotowany. Świadek pełni swój urząd w Żywcu dopiero od kilku miesięcy i stosunków miejscowych nie zna.

Następny świadek, Jakób Weber, komendant posterunku żandarmeryi zostaje zaprzysiężony. W Żywcu jest stacyonowany od lat 3, oskarżonych kilku zna. Podczas wieczoru krytycznego był w koszarach, znajdujących się od miejsca wypadku o jakich 300 kroków. Wybiegł na ulicę, przywołał żandarma nowicyusza (*Probegendarm*) Kowalskiego i wezwał tłum dwukrotnie do rozejścia się, ale go nie posłuchano. Nie mając żadnej siły zbrojnej, nic więcej zrobić nie mógł. Tłum się zresztą rozchodził, było to już bowiem po fakcie.

Przewodniczący: Czy nie wiadomo panu, żeby kto do tych awantur pospólstwo podżegał?

Świadek: Słyszałem. Wymieniano dwóch panów ale nazwisk nie pamiętam.

Odczytano następnie doniesienia posterunku żandarmeryi do starostwa, w których znajduje się opis faktu, jakoteż, iż podżegaczy wyśledzić nie można, mieszczanie bowiem nie chcą ich zdradzać.

Nazajutrz zarządził świadek, na polecenie sędziego śledczego aresztowania.

Świadek Chrobakiewicz, liczący lat 15, stał na progu przeciwległej kamienicy i widział, jak Antoni Gabryel podważał okna.

Świadek Anna Łajczak wreszcie zeznaje obciążająco dla Jankowskiego, który dowodził niedorostkami, wołając: „Hura dzieci, ja z wami!“ Do szewca Pantoflińskiego zaś wołał: „Zbieraj kopyta, będziemy żyda bić!“

Na tem o godz. 8 wieczorem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 27 czerwca. Według wiadomości zaczerpniętej z kół poselskich, mylnem jest twierdzenie, jakoby gimnazyum cieszyńskie nie mogło być otwarte w jesieni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 czerwca. (Z Izby deputowanych). Rozpoczęła się dyskusya budżetowa. Do głosu zapisanych jest 18 mowców *contra*, 15 *pro*.

Dep. Scheicher ubolewa nad spóźnionem załatwieniem budżetu, omawia reformę wyborczą i zaleca system wyborczy według grup zawodowych, który byłby jedynie słuszną i sprawiedliwą reprezentacyą interesów. Mowca żąda utworzenia Izb włościańskich i wolnego prawa polowania; skarży się, że nic się nie czyni dla drobnych przemysłowców i robotników; wskazuje na smutne położenie licznych proboszczów i wikarych i czyni uwagę, że Kościół w Austryi nie potrzebowałby wcale wsparcia, gdyby państwo zwróciło mu wszystko, co mu w niesprawiedliwy sposób zabrało.

Mowca nalega na wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników, zwraca się przeciwko reskryptom szkolnym hr. Thuna, które zdaniem mowcy przyczyniać się jedynie będą do wytwarzania obłudy. Mowca występuje wreszcie przeciwko korrupcyi i wyraża ubolewanie, że nawet brewiarze dla księży muszą być ostęplowane. W końcu dwugodzinnej swojej mowy zwraca mowca uwagę na to, że czas już stawić czoło grożącej zgubie. Do tego potrzeba socyalno-politycznego programu, nowych ludzi i nowych duchów, któreby dążyły do systematycznej reformy.

Dep. Ferjancicz omawia szczegółowo historyę koalicyi. Główną przyczyną katastrofy było to, iż sądzono, że można wywiązać się z wielkich zadań, nie dotykając politycznych, religijnych i narodowych kwestyj. Mowca zauważa, że być może, iż w Austryi nie można się będzie obejść bez koalicyi, ponieważ niema partyi, któraby mogła zapanować nad innemi. Tylko taka jednak koalicya jest możliwa, która bezwzględnie będzie uznawała zasadnicze ustawy państwa. — Gdy nastąpi ostateczne ustalenie się stosunków, Słoweńcy wydadzą o niem swoją opinię i według niej szukać będą związków i zbliżeń. Tymczasem będą Słoweńcy utrzymywać jak najlepsze stosunki z tym parlamentarnym związkiem, do którego dotychczas należeli. Mowca oświadcza, że nie będzie czynił trudności uchwaleniu preliminarza.

Dep. Szwarz oświadcza, że wynik dyskusyi nad prowizoryum budżetowem okazał, iż tylko Młodoczesi wytrwali w opozycyi. Tłomaczy się to przeciwieństwem rządu do dążeń ludu czeskiego, jakie się objawia w centralizacyi władzy administracyjnej oraz w stanowisku rządu wobec kwestyi językowej. Dopóki te przeciwieństwa istnieją, Młodoczesi wytrwają w opozycyi. Od obecnego rządu nie można oczekiwać zwrotu i dlatego partya młodoczeska głosować będzie przeciwko budżetowi.

Wiedeń 27 czerwca. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audyencyach ministra Jaworskiego i posła hr. Hohenwarta.

Wiedeń 27 czerwca. *Presse* otrzymuje z Budapesztu doniesienie, że Cesarz przyjął onegdaj hr. Khuen-Hedervarego na jednogodzinnem posłuchaniu.

Wiedeń 27 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował arcyksięcia Władysława kawalerem orderu Złotego Runa.

Cesarz w uznaniu zasług około zwalczania cholery w latach 1893 i 1894 nadał złoty krzyż zasługi z koroną lekarzom powiatowym: Bednarskiemu w Nadwórnej, Wernerowi w Śniatynie, Bielańskiemu w Krakowie, Loevy'emu w Nisku; koncepistom namiestnictwa: Krasuskiemu w Kołomyi, Mglejowi w Husiatynie; proboszczowi Draczyńskiemu w Toutrach; burmistrzowi Kajetanowiczowi w Zaleszczykach. Złoty krzyż zasługi otrzymał przełożony gminy Drozdowski w Borszczowie. Srebrny krzyż zasługi otrzymali wójtowie: Stasiak w Zagrodziu, Zieliński w Rakobutach, Hejdasz w Rozdwianach. Cesarz wyraził wreszcie najwyższe zadowolenie staroście Prokopczycowi w Zaleszczykach. Tytuł cesarskich radców otrzymali: Dr Józef Barzycki i Dr Zdzisław Lachowicz.

Wiedeń 27 czerwca. Minister hr. Gołuchowski dał wczoraj drugi obiad delegacyjny, w którym wzięli udział ministrowie: Krieghammer, Kielmansegg, Banffy, Fejervary, Lukacs, dalej Plener i członkowie obu delegacyj, oraz urzędnicy wspólnych ministerstw.

Wiedeń 27 czerwca. *Fremdenblatt*, omawiając sprawę armeńską, stwierdza, że Austro-Węgry jakkolwiek nie brały udziału w akcyi mocarstw, wywierały jednak wpływ w Konstantynopolu, aby skłonić Portę do przyjęcia postulatów mocarstw. Austro-Węgry wskazały, iż postulaty te odpowiadają najlepiej interesom samejże Turcyi, której państwowe i ekonomiczne siły zostaną w ten sposób wzmocnione. Dobre zamiary sułtana nie zostały dotychczas wykonane. Ani Mahometanie, ani Armeńczycy nie będą wierzyli w poważną akcyę reformatorską, jeżeli przeprowadzenie jej nie będzie postawione pod odpowiednią kontrolą. Jest uzasadniona nadzieja, że wypróbowana mądrość i takt sułtana oraz doświadczenie wielkiego wezyra będą umiały znaleść odpowiednią drogę. Szybkie ukończenie sprawy jest pożądane także dla powstrzymania w innych częściach państwa wypadków, które wprawdzie nie stanowią niebezpieczeństwa, jednakowoż dają się niemile odczuć. Zajściom w Macedonii nie należy przypisywać poważniejszego znaczenia, zwłaszcza że rząd bułgarski czyni, co może, aby przeszkodzić napływowi z Bułgaryi. Wszystko, co dotychczas osiągnięte zostało dla bułgarskich Macedończyków, zawdzięczać należy przyjaznej interwencyi rządu bułgarskiego w Konstantynopolu. Rząd bułgarski kierowałby się najgorszemi radami, gdyby dotychczasową drogę porzucił. Z drugiej strony byłoby rzeczą w wysokim stopniu niesprawiedliwą oskarżać Portę, że nie wszędzie wszystko tak się układa, jak być powinno, ponieważ takie reformatorskie zamiary mocarstw zachodnio-europejskich przy najlepszej woli i najlepszem rozumieniu rzeczy rozbijają się o trywialny brak środków. Jak najszybsze zamknięcie kwestyi armeńskiej byłoby pożądanem.

Praga 27 czerwca. Młodoczech Janda wybrany został w Karlinie posłem do Rady państwa.

Trutnów 27-go czerwca. Dzisiaj odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika, wzniesionego na Kapellenberg, na cześć poległych d. 27 czerwca 1866, majorów Liposzaka z 24 pułku piechoty i Heindla z 16 batalionu strzelców. Na uroczystości byli obecni: przedstawiciel ministerstwa wojny, deputacye wspomnianych pułków, syn poległego majora Liposzaka, naczelnicy władz i liczny tłum ludności. Według zapisek w archiwum wojennem rozpoczął Heindl 27 czerwca 1866 potyczkę pod Trutnowem, na lewem skrzydle, wziął udział w zwycięskim ataku na bagnety brygady Grivicicza, przy którym wkrótce po udanem natarciu znalazł śmierć bohaterską. Liposzak, przedsięwziąwszy z Kapellenbergu koło Trutnowa wycieczkę przeciw zbliżającym się ku miastu nieprzyjacielskim oddziałom, padł na miejscu zabity. — Cesarz udekorował po śmierci obu walecznych żołnierzy.

Kilonia 27 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się w porcie kilońskim wielkie *corso* kwiatowe, w którem brały udział łodzie wszystkich statków wojennych. Łodzie były wspaniale udekorowane. Po *corso* kwiatowem cesarz Wilhelm przyjął zaproszenie amerykańskiego admirała Kirkland a i wziął udział w obiedzie na pokładzie statku „New-York.“

Stan zdrowia cesarzowej jest trwale pomyślny.

Paryż 27 czerwca. Wśród obrad, toczących się w Izbie deputowanych nad kredytem dodatkowym dla Sudanu, ganił dep. Bozerian rząd za to, że robi wydatki bez pozwolenia ciał ustawodawczych. Dep. Vigue zarzuca, że Francya wydała w Senegalu i w Sudanie 100 milionów bez korzyści dla siebie. Mowca protestuje przeciw takiej polityce kolonialnej. Dep. Le Hérisse żąda wyjaśnień w sprawie odwołania kolumny Monteil właśnie w chwili, gdy przygotowywała się ona do oblężenia Savory. Bozerian żąda porządku dziennego, ustanawiającego prawno-cywilną odpowiedzialność ministrów. Prezydent ministrów Ribot uznaje słuszność krytyki postępowania komisyi budżetowej w sprawie kredytów dodatkowych i ufa w rozwagę Izby. Następnie uchwalono porządek dzienny według wniosku Bozeriana 309 przeciw 54 głosom.

Londyn 27 czerwca. Wczoraj otwarty został pod przewodnictwem ks. Waliii piąty międzynarodowy kongres kolejowy. Koleje austryackie reprezentuje jeneralny dyrektor Biliński i liczni urzędnicy.

Bern 27 czerwca. Rada narodowa uchwaliła w głosowaniu ostatecznem całą ustawę bankową. W głosowaniu imiennem 89 głosów oświadczyło się za ustawą, 27 przeciwko ustawie. Trzech członków rady narodowej wstrzymało się od głosowania.

Zofia 27 czerwca. Minister wojny otrzymał wiadomości z nad granicy, donoszące, że posterunki straży tureckiej przekroczyły d. 11 b. m. granicę koło Tamrusz i wezwały Bułgarów do ustąpienia. Oddział bułgarski dał odmowną odpowiedź. Dowodzący oficer doniósł o tem do Filipopola. Minister wojny poczynił zarządzenia ochronne. Oficyalne wiadomości z Küstendil stwierdzają, że między powstańcami a wojskiem odbyły się d. 9 b. m. utarczki na terytorym tureckiem. Koło Egri-Palanka wojsko tureckie natarło na bandę złożoną z 25 ludzi i rozproszyło ją doszczętnie. Ośmiu ludzi schwytano, trzech zabito. Inna banda, złożona z 30 ludzi otoczona została przez wojsko tureckie w górach w dniu 10 b. m.

Belgrad 27 czerwca. W kołach partyi postępowej zapewniają, że wiadomość o powołaniu wyłącznie postępowego gabinetu, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Konstantynopol 27 czerwca. W kołach dyplomatycznych utrzymuje się pogłoska, że wielki wezyr nosi się z zamiarem ustąpienia z urzędu, gdyż napotyka na opór przy propozycyach obsadzenia kilku stanowisk ministeryalnych, oraz przy przeprowadzeniu zarządzeń administracyjnych, projektowanych podczas objęcia urzędowania, a obecnie ponownie poruszonych w memoryale. Przyjęcie jednak dymisyi wydaje się w obecnej politycznej sytuacyi nieprawdopodobne.

Louisville 27 czerwca. Komitet demokratycznego konwentu w Kentucky uchwalił rezolucyę, popierającą politykę prezydenta Clevelanda. Sekretarz stanu Carlisle przyjmował dziś członków konwentu.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu złożono pod lit. M. M. 10 złr., S. K. 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zastępstwo
Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
w domu bankowym
Augusta Raczyńskiego w Krakowie
Rynek główny linia A-B, L. 42
wypłaca już kupony i wylosowane listy zastawne tegoż Towarzystwa, płatne 30 Czerwca 1895 roku. (1503 2-)

Zakład wychowawczy
L. Glatmana (Ludomira)
przy ul. Pijarskiej l. 3. II p. przyjmuje uczniów szkół średnich.
Warunki przystępne. — pomoc w naukach zapewniona. (1445 16)

Nowo urządzony
Zakład wodoleczniczy i pensyonat
Kiselka we Lwowie
otwarty z dniem 1 Lipca b. r.
Dr Edmund Kowalski,
(1491 1-2) b. kierownik zakładu wodoleczniczego w Jaworzu (Szląsk austr.).

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd (75 141-)
Hotel Europejski
(we Lwowie — Plac Maryacki)
mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szan. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
Albert Szkowron i Spółka
wł. hotelu Europejskiego.
Pokoje od 80 ct. począwszy.

O litość i materyalną pomoc!

uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

Kurs krakowski.

Kraków 27 czerwca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 25	131 25
Za 100 marek . . .	59 15	59 65
20-frankówka . . .	9 53	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 czerwca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	95	Anglobank	173	50
„ srebrna „	101	05	Union	345	—
„ 4% złota	123	—	Bankverein	166	25
„ 4% koronowa	100	95	Akcye Länderbank.	282	70
Akcye ban. austr.-w.	1079		„ kol. Kar. Lud.	222	25
„ kredytowe	405	25	„ „ lwowsko-czerniow.	337	50
Londyn	121	25	„ „ południ.	111	—
Napoleony	9	63	Elbethal	295	75
Dukaty	5	68	Nordbahn	3740	
Marki	59	40	Staatsbahn	439	75
4% Renta węg. kor.	99	40	Alpin	95	90
4% „ „ złote	123	25	Akcye tytoniowe	284	75
Losy prem. węg.	158	—	Ruble	180	37½
Losy tureckie	82	60			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 27 czerwca.

Banknoty austr.	168	30	4½% Listy polskie	68	60
Krótki Wiedeń	168	10	Renta włoska	89	60
Banknoty ros.	220	15	Akc. austr. kred.	251	70
Krótka Warszawa	219	15	Ultimo Ruble	220	—

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i **sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami** **Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego** **w Krakowie, Rynek, L. 30.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
KRIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
pod tytułem:

Książeczka miniaturowa
czyli
KRÓTKI ZBIOREK MODLITW
ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi 1/5 centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-15-)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

Maturzysta z bardzo dobrem świadectwem **poszukuje lekcyj na czas wakacyj.** — Adres: W. J. poste rest. Tarnowiec Jasło. (1490 1-2)

Pomocnika księgarskiego
młodego, poszukuje
księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie. (1505-1-3)

Poszukuje się od 1 paźd. br.
do **pierwszorzędnego** zakładu fotograficznego I. operatora, który samodzielnie zakładem kierować jest w stanie.

Warunki podług umowy.

Tylko **pierwszorzędne** siły będą uwzględnione. (1489 1-3)

Zgłoszenia uprasza się przesłać: **Zakład fotograficzny Rivoli i Sp. w Poznaniu.**

Obwieszczenie.

L. 7189. (1506-1-2)

Dnia **8 lipca b. r.** od godziny 9ej rano do godziny 12ej w południe odbędzie się w **Tarnowie,** w ratuszu, **publiczna licytacya** zapomocą ofert pisemnych celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy budynku dla 2-ch szkół** 4-klasowych, męskiej i żeńskiej.

Cena kosztorysowa wynosi 100.000 złr., wadyum 10.000 złr.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, mogą warunki licytacyjne, plan i kosztorys przeglądać w biurze tutejszego budowniczego miejskiego.

Termin rozpoczęcia budowy niezwłocznie po zawiadomieniu o uchwale Rady miejskiej, przyjmującej ofertę.

Magistrat m. Tarnowa,
dnia 22 czerwca 1895 r.
Burmistrz.

Do nabycia majątek

składający się z 340 morgów dobrej ziemi, położonej w ładnej okolicy i do południa, w jednym kawałku skomasowana ziemia, w powiecie pilzneńskim, pół godziny od kolei żelaznej, jedna stacya od Tarnowa.

Bliższych wiadomości udziela **Dr. G. Roth w Tarnowie,** przy ulicy Targowej Nr. 13. (1460 2-3)

Konkurs.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza Magistratu.**

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacyą wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67 dz. u. kraj. z r. 1891, nadto, że posiadają prawa obywatelstwa austryackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie, nadto wykażą się z dotychczasowego zatrudnienia.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 1200 złr. rocznie. Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya z dwoma kwinkweniami po 200 złr. i prawem emerytury.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie **do 1 sierpnia 1895 r.** (1462-2-3)

Magistrat król. miasta Żółkwi,
dnia 21 czerwca 1895 r.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.
(55-15-)

Dla gospodyń domu!

Rozsyłam własne wyroby słynnie znanych **płócien z Karkonoszów,** w najlepsz. gatunku:

1 **adamaszkowy obrus** biały 150×150, z **6 serwetami** 65×65 złr. 3·60.

1 **adamaszkowy obrus do kawy** 150×150 z **6 serwetkami** 30×30 złr. 2·85.

1 tuzin **adamaszkowych ręczników białych** złr. 3·90.

Razem w jednej posyłce za 10 złr. za zaliczką.

6 **prześcieradeł** bez szwu 160×230 złr. 6·30.

6 „ najlepsz. 160×230 złr. 8·40.

Nieodpowiedni towar przyjmuję bez trudności napowrót. (1354-10-10)

Leopold Pick, Leinen- u. Baumwollweberei, **Nachod,** Böhmen.

Oświadczenie.

Podpisani zawiadamiają interesowanych, że na dniu 21ym czerwca b. r. ustąpili wraz z innymi z Zarządu czyli Dyrekcyi Towarzystwa ochrony z emi w Krakowie. Powody ustąpienia wyłuszczyliśmy w sprawozdaniu, złożonem Radzie nadzorczej na dniu 21 czerwca b. r. szczegółowo. Główny powód ten, że Dyrektor fachowy (płatny) p. **Franciszek Zalański** nie stósował się do przepisów statutu i do uchwał Dyrekcyi a nawet i Rady nadzorczej, te sobie lekceważył, przez co dobro Towarzystwa i **kolonistów samych** narażał i naraża na straty; naglące sprawy odwlekał *ad calendas graecas*, a w tem wszystkiem od Rady nadzorczej, która od 12 września 1894 r. dopiero dnia 21 czerwca b. r. po raz pierwszy się zebrała — nie doznaliśmy w myśl § 12 statutu należnego poparcia — owszem dziwnie, a wcale niezasłużenie, byliśmy lekceważeni.

Z p. Zalańskim, jako dyrektorem fachowym Towarzystwa ochrony ziemi, nie chcemy ani sekundy brać odpowiedzialności za czynności dalsze Tow.

W końcu sądzimy, że nie będzie od rzeczy zawiadomić P. T. interesowanych, że w myśl § 15 obecnego statutu, aby mieć wstęp i głos na walnem Zgromadzeniu, należy Członkom jak najspieszniej uzupełnić udziały swoje do wysokości 25 złr. (1508)

Kraków, dnia 26 czerwca 1895 r.

X. Józef Łobczowski,
b. przewodniczący Dyrekcyi.
Józef Wyrobek,
b. sekretarz i członek Dyrekcyi.

SPORT!
Lakiery, Kremy i Pastę
do odnawiania i odświeżania żółtych
J. P. **bucików** — polecają (1278-8 12)
Reim i Friedrich
w Krakowie, Rynek 37, linia A – B.

Potrzeba

8.000 złr. na 7% na pierwszą hipotekę.

Wiadomość u adwokata Dra **Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 15, I piętro. (1341-7-)

Wyprzedaż narzędzi rolniczych
używanych, w dobrym stanie.

Młocarnia z kieratem — **5 pługów Sacka z taczkami — 5 wozów — nowy** beczkowóz — brony — uprząż różna — **materyały.** — Wiadomość przy ul. Dietla L. 101, I. piętro. (1383-10 10)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów
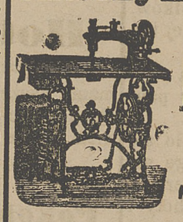
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1219 25-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Przez
Biuro nauczycielskie
Henryki Teisseyre
w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1,
poszukują natychmiastowego umieszczenia:
Nauczycielki Polki muzykalne, obznajomione z obcemi językami;
Nauczycielki i bony Francuzki i Angielki dyplomow. i muzykalne;
wreszcie: **Nauczycielki i bony Niemki, Polki Fröblanki,** tudzież **osoby do towarzystwa i zarządu domu.** (1458-2-4)

Do **smażenia** stosowne, wielkie, wyborowe
hiszpańskie wiśnie,
tudzież znakomite wielkie
morele
wysyła w 5cio-kilowych koszykach pocztowych, koszyk po 1 złr. 26 ct. (1429-5-10)
A. Hoffmann, Nyiregyhaza, Ungarn.

Poszukuje się do kupna koni powozowych,
miary 175 centim., 4—5 lat, maści karej lub kasztanów bez odznak — oprócz tego **wierzchowca dla damy.**

Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Czasu“ pod literami **S. K. 1478.** (1478-3-3)

TELEFON Nr. 203.
APTEKA pod złotym Słoniem w Krakowie, E. HELLERA
TELEFON Nr. 203.
ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
i główny skład materyałów aptecz. na Galicyę zachodnią,
utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** natural. i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu
Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.** **Wina lecznicze.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie.
JP. (514-18-52)

BANK KRAJOWY

przyjmuje **od dziś do 15go lipca 1895 r.** w kasach Banku

wpłaty na akcye

Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przedtem Kazimierz Lipiński.

Akcye opiewają na 500 koron, wpłaty wynoszą za sztukę

250 zł. w. a.

Przedsiębiorstwo to, ufundowane w sposób należyty, powinno zwłaszcza w obec rozpoczętej akcyi budowy kolei lokalnych i rozwoju przemysłu naftowego, przynosić odpowiednie zyski i przyczynić się w wysokim stopniu do podniesienia przemysłu krajowego.

W zarządzie tego przedsiębiorstwa posiada głos wirylny (1507-1-3)

(Przedruku nie płacimy). *Bank krajowy.*

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE
„STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ“,
Kraków, Rynek 26,
Magazyn płócien i bielizny

poleca w wielkim wyborze wszelkie płótna krajowe i zagraniczne, płótna korczyńskie, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, krawatki, kołdry itp.; całe wyprawy gotowe, jakoteż uskutecznia takowe według wzorów.

Przyjmuje:
subskrypcyę na udziały 50-koron. i wkładki oszczęd. na 6%.
10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły

(857-11-) **Dyrekcya.**

Tanie, dobre i eleganckie
UBIORY MĘSKIE i DZIECINNE
kupuje się tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie,
ulica Grodzka L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, **w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (791-44-105)

Bielsko - Bialskie Towarzystwo gazowe.

35 zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów

posiadających prawo głosowania, odbędzie się w poniedziałek **dnia 22go lipca 1895 r.** o godzinie 5ej po południu, w lokalu Bielsko-Bialskiego Towarzystwa przemysłowego „w Domu Cechowym“ w **Bielsku.** Stosownie do statutów są następujące przedmioty na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi o peryodzie ruchu od 1go lipca 1894 r. do 30go czerwca 1895 r.;
2) Zbadanie i przyjęcie rachunków;
3) Oznaczenie dywidendy;
4) Wybór jednego dyrektora i dwóch cenzorów;
5) Możebne wnioski pojedynczych akcyonaryuszów, które mają być zgłoszone na 8 dni przed zebraniem.

Zapraszamy PP. akcyonaryuszów upoważnionych do głosowania, do wzięcia udziału w tem walnem zgromadzeniu, z tem nadmienieniem, że karty legitymacyjne na 8 dni naprzód przed walnem zgromadzeniem w biurach zakładu gazowego wydanemi zostaną.

DYREKCYA.

Wyciąg ze statutów:

§ 25. Na walnem zgromadzeniu mają tylko ci akcyonaryusze prawo głosowania, którzy posiadają najmniej pięć na swe nazwisko opiewających akcyj. Każde pięć akcyj daje jeden głos. Każdy akcyonaryusz upoważniony do głosowania może przenieść swój głos na innego akcyonaryusza, mającego prawo głosowania.

§ 26. Kto chce swoje prawo głosowania osobiście lub przez pełnomocnictwo wykonać, musi wykazać rzeczywiste posiadanie opiewających na swe nazwisko akcyj i złożyć je przynajmniej na ośm dni przed zgromadzeniem do kasy Towarzystwa, lub też ma dowieść, że wymagana według statutów ilość akcyj dla niego w jakiej publicznej kasie lub u notaryusza złożoną została. W takim wypadku należy złożyć kwit depozytowy w kasie Towarzystwa. Na to złożenie wystawione zostanie pokwitowanie odbioru, za którego zwrotem po walnem zgromadzeniu akcye lub inne złożone dokumenta znów wydane zostaną. (1449 2-3)

PIERWSZY CHRZEŚCIAŃSKI
TANI BAZAR
w Krakowie, ul. Szewska l. 15,
(filia w Krynicy),
poleca wielce Szan. Publiczności wszelkie możliwe towary, w zakres Bazaru wchodzące. (1456-4-6)

Zasadą bazaru jest: Towar dobry, tanio, a dużo sprzedawać.

Kielanowski i Lipiński.

Biuro Ludm. z Gidlińsk. Skowrońskiej
w Krakowie, ul. Krupnicza 3,
ma zaraz do umieszczenia:
1) **Nauczycielkę Polkę** z wyższem wykształceniem, posiadającą **doskonale** języki: angielski, francuski, niemiecki, włoski z konwersacyą, **koncertową** muzykę i rysunki — 2) **Francuzki** z niemieckim na stałe posady i na czas wakacyj — 3) **Bony Polki** z krawiecczyzną — 4) **Niemki** — 5) **Nauczyciela Niemca** — 6) **Nauczycielkę Niemkę** z angielskiem i rysunkami — 7) **Angielkę** muzykalną. (1433-4-6)

„Barbera“
pastylki Sagrada
z czokoladową powłoką, przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane, jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający
środek przeczyszczający.
Dostać można prawie w każdej aptece. — Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber“** i znak ochronny. — Cena dużego pudełka 1 złr. 20 ct., próbnego pudełka 35 ct. — Jedyne miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1206 25)

SWOSZOWICE pod Krakowem
ZDROJOWISKO WÓD siarczanych

polecone przez największe powagi lekarskie, oddalone 7 kilom. od Krakowa, stacya kolei państw. z najwygodniejszą komunikacyą (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania
po cenach nader przystępnych
oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż
wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż **kąpiele mułowe** z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje mięsienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. JP. (980-27-40)

PIERWSZA SCHATTAUERSKA
fabryka sztucz. kamienia bazaltowego, towarów szamot. i kamiennych
C. Schlimp, płóczka kaolinowa Winau p. Znojmem
w Wiedniu, I., Maysedergasse 4.

Bruk z zendrówek na trotoary, wyjazdy, podworce, stajnie i ulice.
Zendrówki piękne i płyty mozaikowe bardzo pięknie wykonane, na przedsionki, ganki, kuchnie i sale.
Ziemia kaolinowa, podwójnie płókana, naturalna, biała.
Podwójnie glazurowane rury kamienne w najlepszym gatunku, nasady kominkowe, naczynia kamienne.
Ogniotrwałe cegły szamotowe, rury do opalania i ogrzewania w najlep. gatunku.
Wykonanie kanalizacyj z szteingutu. (612-7-10)
Prospekta i kosztorysy darmo. — **Zastępcy pp. H. i A. Lorie w Krakowie.**

Jedyna, niezawodna (1303-7-)
Trucizna na myszy i szczury

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych
Jana Michnika
magistra farmacyi **w Bochni.**

1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4¼ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki F. Gralewski, E Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinz; w **Dobczycach** X. Mikucki; w **Kańczudze** H. Tokarzewski; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Tarnowie** J. Niesiołowski, M. Adler; w **Warężu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski

nagrodzony najpierwszemi odznakami honorowemi,
zabija z pewnością **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kieszcze** wogóle wszelkie owady prawie z nadnaturalną szybkością i pewnością, tak, że z pozostałego wylęgu owadów niema ani śladu. — Fabryka i rozsyłka w handlu materyałów aptecznych

J. Andiela w Pradze,
Znak ochronny. *„zum schwarzen Hund“, Hussgasse Nr. 13.*

W **Krakowie** mają na składzie pp. K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Heller, A. Reifer apt., A. Hawełka kup., Reim i Friedrich, skład farb i handel materyał., J. Poznański; we **Lwowie** we wszystkich aptekach, składach towarów aptecznych i farb; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz aptek, w **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencer apt.; w **Kutach** i w **Kołomyi** Aleksan. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek. (1823-11 12)

Niema nic lepszego
nad **Wasmutha**
pierścienie odgniotkowe
w zegarku.

POMAGAJĄ PEWNIE I BEZ BÓLU.

Zegarek zawierający 14 pierścieni kosztuje 60 c.

Ostrożność przy zakupnie! Należy żądać wyraźnie: **„Wasmutha pierścieni odgniotkowych w zegarku“** i nie dać sobie wpakować **tak zwanych** równie dobrych środków zastępczych, jak to wedle doszłych doniesień często próbują; **równie dobrych środków niema,** prawie wszystkie inne środki zastępcze nie skutkują **wcale lub powoli** (pierścienie pilśniowe, nakapki kolodionu), **są** nieczyste (maście, mydła) lub sprawiają bóle i **są nawet niebezpieczne** (nóż, raszpla). (1428-2-16)

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach. **Główny skład dla Austryi** ma aptekarz **C. Brady w Kromieryżu.** Odprzedający otrzymają zniżkę.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*